Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE IV. III.

Rok XVII. Kraków, sobota 2 czerwca 1934 Nr. 151

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

CENA EGZ. 25 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Bilans cyfrowy wyborów samorządowych

Sjoniści uzyskali 8.7 proc. ogólnej liczby mandatów

Warszawa, 31. 5. PAT. Ogólne zestawienie wyników wyborów do rad miejskich bez miasta Łodzi. Wybory rozpisane zostały w 335 miastach 14 województw.

Ogólne rezultaty wyborów w 334 miastach (bez miasta Łodzi) przedstawiają się następująco: Łączna ilość mandatów wynosi 5.786, z tej liczby przypada:

BBWR mandatów 3.298 (57 procent; liczbę tę stanowią mandaty, które przypadły BBWR z list nr. 1 po dokonaniu rozdziału mandatów tych list). Ogólna ilość mandatów zdobytych przez listy nr 1 jest znacznie większa.

Listom żydowskim bezpartyjnym i ortodoksyjnym przypadło 592 (10.2 procent),

Stronnictwu Narodowemu i blokom Stron Narodowe z Ch. D. 521 mandatów (9 procent).

Sjonistom 504 mandaty (8.7 procent).

PPS oraz łącznym listom PPS z Bundem 301 mandatów (5,2 procent),

miejscowym listom i blokom żydowskim 234 mandaty (4 procent),

Bundowi 61 mandatów,
Stronnictwu Ludowemu 50,
Undo 42,
Zjednoczeniu chrześć. społecznemu 38,
Niemcom 32,
Skrajnej lewicy 18,
Ch. D. 14,
PPS dawna frakcja rewolucyjna 13,
listom ukraińskim różnym 12,
listom lokalnym różnym 11,
listom polskim bezpartyjnym (woj. poznańskie) 9,
NPR. 6,
Białorusinom prorządowym 6,
Ukraińcom prorządowym 5,
Niemcom prorządowym 5,
Starorusinom 3,
Rosjanom 3,
Dzikim 3,
NSPP 2,
Chłopskiemu stronnictwu rolniczemu 1.

BBWR oraz ugrupowania współdziałające z nim na terenie samorządu terytorjalnego rozporządzają ogółem 3.973 mandatami, co stanowi około 70 procent wszystkich mandatów. Bez ugrupowań współdziałających BBWR rozporządza bezwzględną większością w 239 miastach (więcej niż połową lub połową mandatów rady miejskiej). Stanowi to 70 procent ogółu miast. Największą z pośród wszystkich list ilość mandatów osiągnął BBWR w 290 miastach (87 procent), łącznie zaś z ugrupowaniami współdziałającemi ilość miast z bezwzględną większością sięgnie ok. 85 procent.

W Łodzi jednak zwycięstwo endecji

Łódź, 31. 5. PAT. Główna komisja wyborcza po obliczeniu głosów, oddanych na poszczególne listy komunikuje, że przydział mandatów przedstawia się, jak następuje:

Powszechny blok wyborczy pracy dla samorządu (lista nr. 1) 10 mandatów, obóz narodowy — 39 mandatów, niemiecki front wyborczy — 1, jedność socjalistyczna i klasowe związki zawodowe — 7, poalej sjon lewica — 1, blok sjonistyczny — 4, żydowski blok wyborczy — 10.

Dziś w numerze:

Drugi dzień pobytu Prezydenta Rzplitej w Krakowie

Kraków, 1 czerwca

Poraz pierwszy w Odrodzonej Polsce Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Mościcki wraz z przedstawicielami Rządu wziął udział w tradycyjnej procesji Bożego Ciała w Krakowie.. Miasto przybrało odświętną szatę. Zwłaszcza Rynek Główny, gdzie okna udekorowano dywanami, kwieciem i światłem oraz portretami z podobiznami Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego. W pięciu punktach Rynku przy domach ustawiono ołtarze, bogato udekorowane.

Przed rozpoczęciem uroczystości trębacze ubrani w stroje historyczne, odegrali z wieży ratuszowej fanfarę. Przed godziną 8-mą Prezydent opuścił swoje apartamenty na Zamku i udał się na dziedziniec, gdzie przy dźwiękach hymnu narodowego odebrał raport od dowódcy kompanji honorowej, poczem wraz ze świtą skierował się do Katedry, gdzie po powitaniu przez arcybiskupa ks. Sapiehę zajął miejsce honorowe. Przed ołtarzem zasiedli przedstawiciele władz.

Po ukończeniu nabożeństwa rozpoczęła się procesja. Pod baldachimem postępował ks. metropolita Adam Sapieha, a za celebransem Prezydent Rzeczypospolitej prof. Mościcki, przedstawiciele Rządu w osobach p. min. poczt i telegrafów inż. Kalińskiego i wiceministra WR i OP Kazimierza Pierackiego, dalej przedstawiciele władz lokalnych z wojewodą krakowskim drem Kwaśniewskim, dowódcą okr. 5. gen. Łuczyńskim, dowódcą dywizji gen. Mondem i prezydentem m. Krakowa drem Kaplickim na czele.

Po zakończeniu uroczystości Bożego Ciała na Rynku gł. procesja wawelska powróciła ulicami Grodzką i Kanoniczą do Katedry na Wawel. Tam po udzieleniu błogosławieństwa przez ks. metropolitę Sapiehę Pan Prezydent prof. Mościcki opuścił Katedrę udając się do Swoich apartamentów na Zamku Królewskim.

Popołudniu o godzinie 16-tej Ks. Metropolita Sapieha złożył Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej wizytę na Zamku Królewskim.

O godzinie 17-ej Pan Prezydent przyjął na audjencji bawiącą przejazdem w Krakowie brazylijską misję wojskową z gen. Castro na czele.

O godzinie 18-ej Pan Prezydent rewizytował ks. arcybiskupa Sapiehę w pałacu biskupim.

Wbrew zapowiedzi P. Prezydent nie był obecny na meczu Austria—Kraków.

Żaden Żyd nie weźmie udziału w wycieczkach ulgowych do hitlerji

Warszawa. (ŻAT). Niemcy hitlerowskie pod wrażeniem skutków bojkotu ekonomicznego usilnie zabiegają o wzmocnienie ruchu turystycznego w Niemczech. W tym celu konsulaty niemieckie ogłaszają, iż chętnie udzielają ulgowych wiz wjazdowych do Niemiec, nie czyniąc w tym wypadku żadnych różnic rasowych. W związku z tem biura turystyczne w Warszawie gorączkowo organizują wycieczki ulgowe do Niemiec, licząc oczywiście na lekkomyślność turystów żydowskich.

Jak się okazuje pewna liczba żydowskich turystów zgłosiła udział w planowanych wycieczkach. Wiadomość ta wywarła wśród społeczeństwa żydowskiego wielkie rozgoryczenie. Trudno wierzyć, że znajdują się jeszcze w kraju Żydzi, którzy w sposób łatwowierny pośrednio popierają barbarzyństwa hitlerowskie. Ostrzega się zatem turystów żydowskich, figurujących na liście wycieczkowiczów do Niemiec, aby się bezwzględnie wycofali. Wymaga tego godność narodowa całego społeczeństwa żydowskiego.

Niebezpieczeństwa „gold-silver-standardu“ w U. S. A.

Mogłoby się wydawać, że znane orędzie Roosevelta z dni ostatnich, które przyniosło prezydentowi U. S. A. uprawnienie do czynienia zakupów srebra po wyższej cenie, niż dotychczasowa cena rynkowa — jest tylko sprawą wewnętrzno-amerykańską, a w dalszej linji ewentualnie sprawą kształtowania się notowań za srebro. Tymczasem tak nie jest. Kwestja czy srebro, jako surowiec metalowy, zmieni swe tendencje w cenie giełdowej, czy będzie, chociażby w orbicie działania jednej tylko instytucji emisyjnej, pomocniczem pokryciem banknotów, może rozstrzygnąć o kierunku rozwojowym całej współczesnej techniki pieniężnej, co więcej, może te wszystkie zdobycze, jakie, bądź co bądź, przejście z gold-exchange-standardu na gold- bullion-standard przyniosło z sobą zniwelować — i może stanowić nawrót do zastępczych podstaw emitowania, czyli do waluty pozłacanej. Te tkwiące w projektach amerykańskich bardzo dalekie konsekwencje manipulacyj ceną srebra muszą być uwzględnione, o ile kwestja rewaloryzacji kruszcu białego nie ma być traktowaną po wierzchownie, jako li tylko sezonowy interes „silvermen'ów“.

Prawdą jest, że ostatnie orędzie Roosevelta jest tylko wynikiem od lat toczonej na terenie U. S. A. akcji na rzecz rekonstrukcji notowań srebra. Akcja ta, której podstawy polityczno-gospodarcze wykładał na wielkiej konferencji ekonomicznej w Londynie Pittman, miała między innemi także hasła ogólno-gospodarcze do dyspozycji. Propagatorowie naprawy cen srebra głosili stale i głoszą nadal np., że wzrost wartości srebra doprowadzi kraje wielkoprzemysłowe do możności wyjścia z kryzysu przez ożywienie eksportu do Azji wschodniej, dalej, że podciągnięcie srebra pod kategorję substratów emisyjnych da możność zwiększenia obiegu pieniężnego w krajach w złoto ubogich i doprowadzi najzdrowszą drogą do redeflacji. Dlatego też Roosevelt wysłał nawet ostatnio specjalnego eksperta do Chin w celu przestudjowania na miejscu kwestji srebra. Niema wprawdzie jeszcze opublikowanych relacyj z badań przeprowadzonych przez „eksperta srebrnego“ na terenie Chin, natomiast zgóry już przewiduje się z wszelką pewnością, że Chińczycy bynajmniej nie wykażą wobec delegata amerykańskiego jakichkolwiek inklinacyj ku zwyżce ceny srebra, gdyż byłoby to przecież równoznaczne z umniejszeniem ich zdolności konkurencyjnej w walce handlowej z produkcją japońską. W znaczenie więc ożywczo-gospodarcze podwyżki cen srebra nie wierzą dziś już najprawdopodobniej nawet i najzapamiętalsi propagatorowie rewaloryzacji tego metalu, a najlepszym dowodem na to, że Roosevelt sam nie chce się zbytnio w kursie srebra angażować, jest fakt, że w orędziu jego niema mowy o ustabilizowaniu jakiejkolwiek relacji pomiędzy srebrem a złotem. Orędzie ustala jedynie cenę uncji srebra w centimach i to bez względu na każdoczesny stosunek wartości waluty amerykańskiej do złota. Wprowadzenie w pokrycie metalowe dolara ewentualności 25 proc. w podkładzie srebrnym nie stanowi — chwilowo przynajmniej — z monetarnego punktu widzenia żadnej donioślejszej zmiany. Trzeba wiedzieć bowiem, że obecny zapas srebra U. S. A. wynosi około 200 miljonów uncyj. Przyjąwszy jako bazę kalkulacyjną 50 centów za uncję, dojdziemy do rezultatu rachunkowego, wedle którego na tej podstawie może być wyemitowanych 100 miljonów dolarów. Uwzględniając w dalszym ciągu roczną produkcję amerykańską w srebrze na 25 miljonów uncyj, stwierdzimy, że roczny wzrost emisji certyfikatów srebrnych osiągnąć mógłby maksymalnie 12 i pół miljona dolarów. Te rozważania jednak, podnoszone zresztą w ostatnim czasie w związku z treścią orędzia Rooseveltowskiego nader często, obowiązują dopóki traktować będziemy amerykański problem monetarny in abstracto tj. nie będziemy go łączyć z równolegle funkcjonującemi i z nim związanemi systemami pieniężnemi innych gospodarstw. Połączenie jednak waluty amerykańskiej, opartej o platformę emisyjną złoto-srebrną, z walutami innych krajów wyniknie już z momentem, gdy Ameryka celem dopięcia do ustawowo dopuszczalnego punktu pokrycia w 25 procentach w srebrze, zacznie metal ten skupywać poza swe mi granicami. Dla osiągnięcia granicy maksymalnie dopuszczalnej pokrycia w srebrze musiałaby Ameryka kupić 1500 miljonów uncyj tego metalu. W tym wypadku ogólno-światowa haussa srebra byłaby faktem nieuniknionym. Ameryka płacąc za srebro, rozprowadzałaby do różnych swoich dostawców zagranicznych odpowiednie partje złota (gdyż międzynarodowe rozrachunki płatnicze regulują się dziś kruszcem złotym). Ta spowodowana skupem srebra redystrybucja złota musiałaby stale powodować wzmożoną podaż złota przy wzmożonym popycie na srebro, czyli zniżkę wartości złota przy zwyżce wartości srebra.

Jak postąpiłyby w sytuacji takiej instytucje emisyjne innych gospodarstw?

Instytucje emisyjne, czyli producenci pieniądza, których jedynym surowcem nabywanym jest kruszec złoty (dotychczas), a więc fabryki, które trzymają jedyny w dzisiejszych stosunkach gospodarczych, nie liczący się z ogólnym spadkiem cen, sztywny **„kartel złota“**, znalazłyby się w obliczu niebezpieczeństwa deruty notowań ich surowca podstawowego (złota) i ich produktu gotowego (pieniądza). Niebezpieczeństwo to byłoby o tyle wielkie, że każdy z banków emisyjnych ma zamagazynowane conajmniej 30—40 procent swoich aktywów w zagrożonym właśnie ewentualną derutą metalu złotym. (Za wyjątkiem banków passywnych, jak Bank Rzeszy). Ratunkiem dla zagrożonego stanu majątkowego instytucyj emisyjnych byłoby w danym wypadku chyba tylko wyzbycie się conajmniej części pokrycia taniejącego i zastąpienie go pokryciem drożejącem, tj. zastąpienie części pokrycia złotego pokryciem srebrnem. Naturalnie, że nie wymaga żadnego specjalnego podkreślenia, że wciąganie do emisji obok kruszcu złotego także i kruszcu srebrnego nie jest żadnym bimetalizmem, ani remonetyzacją srebra. Dopóki bowiem nie istnieje stała relacja pomiędzy złotem, będącem jedynym miernikiem wartości dóbr pozostałych, a srebrem, tak długo srebro nie może odgrywać roli samodzielnego podkładu walutowego, lecz tylko co najwyżej może spełniać taką rolę, jaką np. obecnie mogłoby mieć nadaną na podstawie orędzia Rooseveltowskiego, tj. rolę towaru o zmiennej wartości, każdocześnie wycenianego według praw giełdowych w wartości wymiennej złota. Okoliczność ta jednak nie może bynajmniej uchodzić za przeszkodę w dokonaniu się systemu pieniężnego, w którymby wytworzyła się metoda emisyjna zbliżona do gold-exchange-standardu z tą różnicą, że zamiast pokrycia złoto-dewizowego, byłoby pokrycie złoto-srebrne. Równałoby się to ponownemu wkraczaniu gospodarstwa światowego na pochyłą drogę inflacji kredytowej, zanim świat zdołał się z fatalnych skutków tej inflacji wydobyć.

I dlatego poprawa ceny srebra, uzyskana drogą wciągnięcia tego metalu w proces produkcji pieniądza, nie leży bynajmniej w interesie konjunktury światowej.

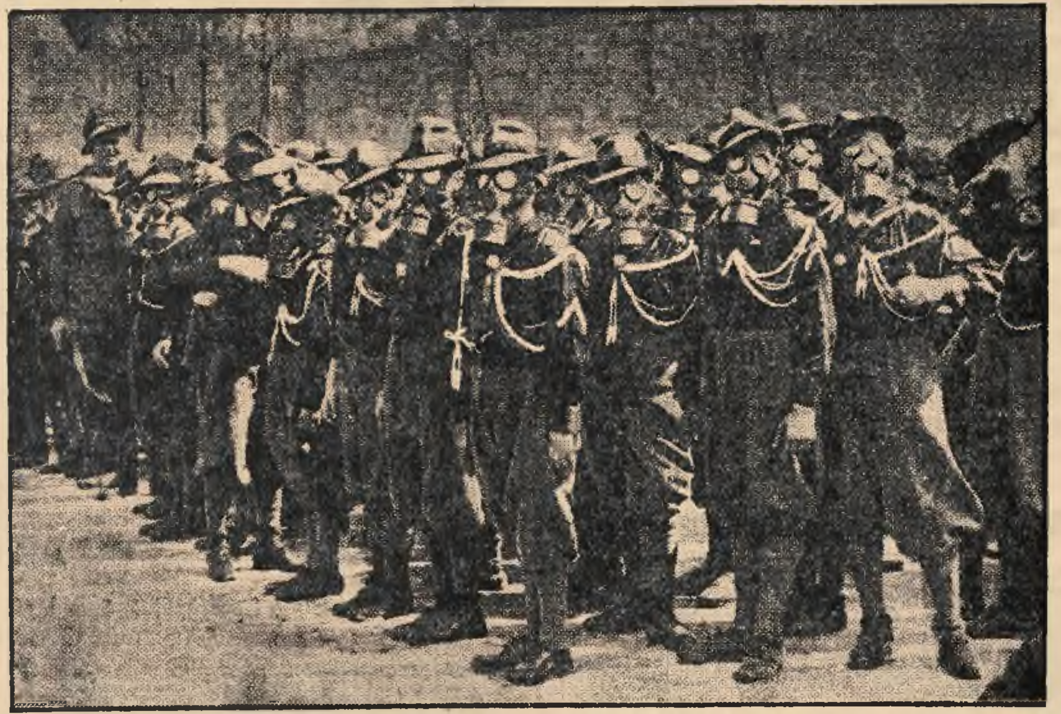
Dr. L. BERGER.

Norman Davis u ministra Barthou



Delegat amerykański na Konferencję rozbrojeniową, Norman Davis, bawiąc przejazdem w Paryżu, odwiedził ministra spraw zagranicznych, Barthou (na lewo), z którym odbył dłuższą konferencję.

Włochy święcą rocznicę wypowiedzenia wojny światowej



We Włoszech święcono uroczyście rocznicę dnia, w którym Włochy przystąpiły do wojny światowej. Z tej okazji odbyły się w miastach włoskich defilady, z udziałem organizacyj młodzieży, które wystąpiły w maskach gazowych.

Listy z „Trzeciej Rzeszy“

Cand. iur. Biertimpel...

(Od naszego specjalnego korespondenta)

Berlin, w maju.

Gdy wybuchła rosyjska rewolucja październikowa, profesorowie uniwersytetów otrzymali wskazówki by „nie żądali zbyt wiele od studentów przy egzaminach“.

Rezultaty były też odpowiednie. Zaczęła się na uniwersytetach rosyjskich owa epopea, którą teraz uważać można ogółem za przebrzmiałą — epopeja teroryzowanych przez studentów, profesorów, którzy dla świętego spokoju każdego przepuszczali przy egzaminach, byleby tylko nie mieć żadnych kłopotów. Następstwa takich „egzaminów ułatwionych“ nie dały na siebie czekać. W międzyczasie wprowadzili bolszewicy znowu porządek na uniwersytetach.

„Rewolucja narodowa“ stała również pod znakiem „egzaminów ułatwionych“. Władze poczuwały się przedewszystkiem do wdzięczności wobec studentów z S. A. za ich „wytężającą pracę narodowo-rewolucyjną“ (czytaj: za maltretowanie Żydów i marksistów) i bez żadnego namysłu honorowano te „zasługi narodowe“ w dziedzinie studjów uniwersyteckich. Panowie studenci z S. A. nie musieli zdawać tych lub owych egzaminów. Każdy chyba rozumie, że student-bohater, który mógł się tem pochwalić, że zbił na kwaśne jabłko kilku marksistów albo że jakąś „świnię żydowską“ wyrzucił przez okno, w zupełności wykazał swe zdolności naukowe (przynajmniej dla „Trzeciej Rzeszy“) a wszelkie inne legitymacje naukowe są zbędne. Dość często zapewniano zresztą z najwyższego miejsca, że nie chodzi tyle o wiedzę, ile o ...charakter. Inny jeszcze moment wchodził przytem w rachubę: Który profesor odważyłby się spalić przy egzaminie studenta, zjawiającego się w pełnym rynsztunku bojowym? Istnieją zapewne studenci pokojowi wśród S. A., ale któż może wiedzieć, czy dany student do nich należy.

A gdy przywódca szturmowy cand. iur. Biertimpel na pytanie: „Jaki sąd jest kompetentny dla postępowania konkursowego?“ odpowie dumnie: „Trybunał Rzeszy“, nie będzie się chyba protestowało, bo nie ma się najmniejszej ochoty do zawarcia bliższej znajomości z obozem koncentracyjnym...

Minęły już czasy, kiedy profesorowie opowiadali sobie przy piwie kapitalne dowcipy na temat idjotycznych odpowiedzi studentów hitlerowskich. Przypominam sobie dokładnie, jak pewien bardzo sławny niemiecki profesor prawa opowiadał przy stole: „Pytam się go, kiedy więc nastąpiła recepcja prawa rzymskiego w Niemczech. A on mi odpowiada dobrodusznie: W jedenastem stuleciu. Był to typowy nazi, egzemplarz kompletnie idjotyczny“. Ów uczony nie należał bynajmniej do lewicy. Jak większość profesorów niemieckich bliski był partji na rodowo-niemieckiej. Ale to co opowiadał, bynajmniej nie jest żadną przesadą ani oszczertwem. Jestem starym bywalcem uniwersytetów niemieckich. Aczkolwiek doktorat mój datuje się z czasów jeszcze przedhistorycznych, wędrowałem jak upiór przez lata całe po uniwersytetach niemieckich. — Nie spotkałem przytem ani jednego studenta hitlerowskiego mniejwięcej inteligentnego. Panowie nazi albo wcale nie zjawiali się na seminarjach, bo mieli coś ważniejszego do roboty; a jeśli się zjawiali, nie puszczali pary z ust. A gdy któryś raczył się odezwać wywoływał zawsze wesołość na sali.

Tylko marksiści i Żydzi wyróżniali się na uniwersytetach niemieckich, na zachodzie zaś i na południu katolicy. Jest rzeczą

Zdobywcy Atlantyku



Rossi i Codos — dwaj lotnicy francuscy — dokonali przelotu Atlantyku.

„Diwrej Akiba“

Jaka jest dzisiejsza droga młodzieży żydowskiej?

Zpewnością na to pytanie niema jednej odpowiedzi. Młodzież żydowska znajduje się w różnych obozach i kroczy pod różnemi sztandarami. Nasi zawodowi oszczercy — antysemici — insynuują, jakoby młodzież żydowska zaprzedana była ciałem i duszą skrajnej lewicy społecznej. Nie jest oczywiście to żadną „insynuacją“, jeśli się jednak przyjrzymy ogromnym zastępom i bujnemu życiu w rozlicznych sjonistycznych organizacjach młodzieży, przechodzimy z uśmiechem nad tym zarzutem do porządku dziennego. Tak jest, sjonistyczne grupy młodzieży pulsują bujnem życiem zarówno ideowem, jak i organizacyjnem. Sjonistyczny ruch młodzieży tak pod względem jakości, jak i ilości jest obecnie w pełni rozwoju. Jeśli można tedy sformułować ogólną odpowiedź na pytanie, jaką jest dzisiejsza droga młodzieży żydowskiej, to odpowiedzieć będzie należało: **sjonistyczna**. Przygniatająca część młodzieży żydowskiej znajduje się w obozie sjonistycznym.

Lecz problematyka drogi młodzieży żydowskiej na tem stwierdzeniu jeszcze się nie kończy. Właściwie tutaj dopiero się rozpoczyna. Sjonizm jest pojęciem tak obszernem niemal, jak pojęcie żydowskiej idei narodowej. W łonie sjonizmu rozmaite są więc drogi młodzieży żydowskiej. Od Brith Trumpeldor i Haszomer Hadati aż do Haszomer Hacair rozpiętość jest duża i daleka. Momenty dyferencjacyjne są przytem również rozliczne: nasilenie poczucia narodowego, stosunek wewnętrzny chalucijut, nastawienie socjalne, stosunek do religji i tradycji itd. W tych kierunkach, przy najróżniejszem ich krzyżowaniu, droga młodzieży żydowskiej — pod wielką wspólną kopułą sjonizmu — jest różnolita.

Jedną z tych dróg reprezentuje organizacja młodzieży ogólno-sjonistycznej „Akiba“.

Mamy właśnie przed sobą ładnie i nader gustownie wydany, blisko 500 stron liczący, tom organu tej młodzieży „**Diwrej Akiba**“, zawierający „pisma tygodniowe gdudu pierwszego“ ruchu Akiby od połowy listopada 1933 do marca 1934. 500 stron w przeciągu niecałych 5 miesięcy, to już czysto kwantytatywnie piękny wyczyn. Tygodnik młodzieży ukazujący się z bezwzględną punktualnością, to też coś znaczy. Ale to są tylko zewnętrzne akcesorja. Treściowo „Diwrej Akiba“ jest również bez zarzutu.

Jaka jest sjonistyczna droga „Akiby“? W organizacji ogólno-sjonistycznej, naszej zwlaszcza dzielnicy, wypowiada się na zjazdach i konferencjach niechętne nieraz uwagi na temat rozbicia ogólno-sjonistycznego ruchu młodzieży. Czem właściwie różni się „Akiba“ od Hanoar Hacijoni, a Hanoar Hacijoni od Akiby?... Na pytanie to nie jest wcale tak łatwo odpowiedzieć... Oba ruchu są ogólno-sjonistyczne, głęboko idealistyczne, hebraistyczne, hołdujące chalucijut — a więc?... Jeśli się jednak stanie na gruncie ideologji ruchu młodzieżowego (Jugendbewegung), wówczas pytanie o różnicę między Akibą a Hanoar Hacijoni stanie się naogół nieistotne. W ruchu młodzieży odgrywają nieraz decydującą rolę imponderabilja, trudne lub zgoła całkiem niemożliwe do ujęcia i zdefinjowania w konkretnej formie. Przypomnieć również należy, że w ruchach młodzieży niezwykle ważną i istotną rolę odgrywa „przywódca“. W dawnej niemieckiej Jugendbewegung rola „Jugendführera“ posiadała nieraz charakter konstytutywny dla całego danego ruchu. Kto wie, czy nie należałoby więc kwestji współbytu Akiby i Hanoar Hacijoni załatwić poprostu w ten sposób, że obie organizacje obok siebie istnieją, starając się tylko, by to współżycie, na wspólnych terenach pracy, sjonistyczne

ciekawą, że się obecnie stosunki nie zmieniły, jak to stwierdza zupełnie niepodejrzany świadek. Przywódca „Der deutschen Studentenschaft“ p. dr. Stäbel oświadczył niedawno: „Na seminarjach znajdują się tylko ci, którzy bądź to z powodu swego pochodzenia, alboteż zpowodu swych orjentacyj politycznych nie mogą być członkami organizacyj studenckich“. Słyszycie? — A więc znowu stary obraz: Tylko marksiści i Żydzi!

Jest to widok naprawdę deprymujący. — Można też zrozumieć, że pan dr Stäbel tym widokiem niebardzo jest zbudowany i poucza studentów z S. A., by sobie nie wmawiali, że w „Trzeciej Rzeszy“ będzie można robić karjerę litylko na podstawie świadectw służbowych S. A. Musi się także i naukowo nieco popracować. Studenci z S. A. mogliby na to odpowiedzieć: „Wehrsport“ i inne zajęcia służbowe tak absorbują, że nie ma się wprost czasu na studja. Jest rzeczą arcytrudną, być równocześnie dobrym żołnierzem i studentem. Byli coprawda ongiś tzw. „Werkstudenten“, którzy umieli łączyć ciężką pracę fizyczną z pracą naukową, ale byli to przeważnie marksiści i z innego ciosani drzewa niż panowie studenci z S. A.

Sądzimy jednak, że nie należy tak tragicznie traktować kazania p. dra Stäbla. Panowie studenci o wiele dalej zajadą swemi świadectwami służbowemi z S. A., niż swemi dyplomami akademickimi.

OBSERWATOR.



Uratowanie załogi statku „Nantucket“

Donosiliśmy już o zatonięciu statku „Nantucket“, który zderzył się z angielskim okrętem pasażerskim „Olimpic“. Z pośród 11 osób załogi zdołano uratować tylko 7.

było zgodne, harmonijne i obracało się w lojalnych formach idealizmu.

Przeglądam naprawdę z dużą przyjemnością tom „Diwrej Akiba“, nie mogąc wyskoczyć ze swej skóry redakcyjnej, jestem przedewszystkiem pełen uznania i podziwu dla moich młodych towarzyszy i redaktorów „Robiony“ — jak się to mówi w języku technicznym — jest ten tygodnik wybornie. Wszystkie artykuły, notatki, uwagi, polemiki, przyczynki itd. mają dwie najważniejsze zalety dziennikarskie: są niedługie i... zajmujące. Lecz mówmy o samej rzeczy. Gdyby trzeba jednem słowem scharakteryzować sjonizm, który bije z kart tego tygodnika, należałoby powiedzieć: jest to sjonizm **młodzieży**. Nie chcę przez to wcale powiedzieć, iż niema jeszcze innego sjonizmu młodzieży. Zpewnością jest. I nie idzie mi też wcale ani o porównywanie ani tembardziej o wartościowanie poszczególnych ruchów młodzieży sjonistycznej. Zupełnie daleki jestem od czegoś podobnego. Ale, mówiąc o Akibie, z przyjemnością stwierdzam, że odczuwam w niej zarówno sjonizm, jak i prawdziwy ruch młodzieży. Jest tu piękna i żywa synteza. Jest ona zpewnością także i gdzieindziej. Ale jest także tutaj. Akiba jest organizacją bezwzględnie ogólno-sjonistyczną, ale jej ton i jej nastawienie „młodzieżowe“ daje jej pełną ideową swobodę w ustosunkowaniu się do wszelkich spraw i problemów organizacyjnych. Tygodnik „Akiby“ korzysta w całej pełni z tego naturalnego prawa, ale nigdy go nie nadużywa. Krytykuje, ale krytykuje na wyżynie. Ma też odwagę kroczenia własnemi drogami. W przeciwieństwie do organizacji ma Akiba pozytywny stosunek do akcji petycyjnej, choć trzyma się w ramach organizacyjnej dyscypliny. Stosunek ogólno-sjonistycznej Akiby do Histadruth Haowdim jest na wskroś pozytywny: w Palestynie członkowie Akiby są członkami Histadrutu.

Akiba ma wielkie i dalekie ambicje. Akiba idzie na zdobycie ogólnego sjonizmu. Do tych ambicyj można ustosunkować się tak lub inaczej. Kwestja tylko, czy ambicje te nie wykraczają poza ramy ruchu młodzieżowego. Chyba, że Akiba świadomie chce rozsadzić swoje ramy. Tutaj powstałaby jednak znowu kwestja, czy tego rodzaju tendencje leżałyby zarówno w interesie Akiby, jak i ogólnego sjonizmu, jak wreszcie sjonizmu wogóle. W samoograniczeniu się do terenu młodzieżowego leży może wielka, specyficzna siła „Akiby“.

W. B.

Mały fejleton

Basia z plant

Spotkałem kiedyś na plantach znajomego mecenasa X. Oczy jego były uśmiechnięte, twarz łagodna prawieże dziecinna, a na ustach krążył jakiś tkliwy uśmiech zakłopotania. Nie poznałem go — zwykle miał bowiem oczy twarde, usta zacięte, nigdy prawie się nie uśmiechające, a jeśli się uśmiechały, to kurczem szyderstwa i ironji. Co za zmiana — pytała się moja mina zdziwiona.

Oczy jego wskazały mi — wiewiórkę. Żwawe to zwierzątko wymachiwało puszystym ogonem, siedząc na krawędzi ławki na dwóch tylnych swoich łapkach, a w dwóch przednich trzymając orzeszek. Zauważyłem w ręku mego mecenasa torebkę z orzeszkami. Widocznie kupił je specjalnie dla wiewiórki.

— Jakie rozkoszne stworzenie! Zna mnie już, przysiągłbym nawet, że codziennie na mnie czeka.

A więc pan mecenas codziennie przynosi jej orzeszki?

Tak — odpowiedział cicho, wstydząc się swego sentymentu dla wiewiórki.

Polubiłem od tej chwili pana mecenasa X., który mi był dotąd wręcz antypatyczny. Zrozumiałem, że w duszy jego tkwią pokłady tkliwości, stratowanej przez życie. Może nietylko w nim, może w każdym z nas jest tkliwość niewyzyskana. Z początku opierałem się tej nagłej sympatji do mecenasa X, perswadując sobie, że nie należy zbytnio rozczulać się nad człowiekiem, który zdobywa się na tkliwość wobec wiewiórki, a brutalny jest wobec swej stenotypistki. Wiedziałem bowiem, jak cierpiał, że musi trzymać stenotypistkę, a nie może jej przez cały dzień zatrudniać, bo niestety agendy kancelarji tak się skurczyły, że nie ma dla niej pracy na cały dzień. Późniejsze me doświadczenia na plantach, które się teraz codziennie prawie powtarzają, rozluźniły tę niechęć do mecenasa i pozwoliły wyrosnąć sympatji ku niemu.

Bo wiewiórka na plantach stała się już przedmiotem miłości ludzi rozmaitego stanu i wieku. Nie wiem tylko, dlaczego wszyscy nazywają ją — Basią. Czy dla puszystego jej ogona? Czy może dla jej tak komicznego pyszczka? A może dla jej ruchów fertycznych, niespodzianych i pełnych temperamentu? Nie mogę sobie tego wytłómaczyć, faktem jednak jest, że wszyscy nazywają ją — Basią.

Kiedyś spotykam starą babinę w chustce na plecach o małej twarzyczce pomarszczonej, jak jabłuszko spieczone. Pieszczotliwie wołała: „Basiu, chodź tu!“ A wiewiórka skakała sobie po trawniku, na babinę się nawet nie oglądając.

— Mądre stworzenie — tłómaczyła mi babina — przechowuje orzeszki w trawie, a teraz ich szuka.

— A dlaczego pani nazywa ją Basią?

— Bo jest taka miła i taka malutka i taka mądra.

Kiedyś znowu szedłem plantami zadumany. Nagle ze zadumy wyrwał mnie okrzyk: „Gwałtu!“ Oglądam się i widzę Żydówkę spieszącą z koszykiem obwarzanków, do którego swywolnie wskoczyła — Basia. Grupa gapiów, która zawsze na plantach przypatruje się wiewiórkom, wybuchła głośnym śmiechem. Wiewiórka wyskoczyła z kosza i wskoczyła pewnemu Żydowi brodatemu na ramię. Żyd stał nieruchomo, uśmiechając się tylko szczęśliwie. W jego oczach zauważyłem tęsamą tkliwość, jak w oczach mecenasa X. Może na chwilę zapomniał o swych kłopotach codziennych, o tem, że nie zarabia teraz na chleb codzienny, że ma może córki niewydane...

Taką już jest ta rozkoszna Basia z plant, o której nikt właściwie nie wie, dlaczego nazywają ją Basią. Jest to zresztą rzecz zupełnie obojętna, wystarczy bowiem, że Basia sieje pogodę i na zaciśniętych ustach mecenasa X. wyczarować mogła uśmiech pełen czułości...

—sl

Żydowskie szkolnictwo zawodowe Małopolski

Dwie szkoły zawodowe na terenie Krakowa — rzemiosł i handlowa, założone i utrzymywane przez żydostwo krakowskie, kończą pierwszy rok swego istnienia. Ilość uczniów w obu zakładach świadczy, jak potrzebne były te szkoły, jak konieczne było ich założenie. Szkoły te przypominają nam też dzieje żydowskiego szkolnictwa zawodowego w Małopolsce.

W byłej Galicji, przed wojną światową, nie istniało żydowskie szkolnictwo zawodowe, w pojęciu dzisiejszem. Wiedeń nie chciał sobie stworzyć w szkole zawodowej ośrodka konkurencji z austrjackim przemysłem i handlem. Sejm i wydział krajowy również na polu tem mało czyniły. W społeczeństwie istniał zresztą pęd do szkoły średniej ogólnokształcącej, uzasadniony pozytywnemi wynikami absolwentów gimnazjów i uniwersytetów. Mimoto nie brakło ludzi, którzy zrozumieli potrzebę przewarstwowienia żydowskiego społeczeństwa Galicji i inicjatywą na polu żydowskiego szkolnictwa zawodowego znaczyli nawet drogę dla polskiego szkolnictwa zawodowego.

Pierwsza szkoła handlowa w b. Galicji powstała w Samborze w roku 1890 dzięki fundacji Ozjasza Gotthelfa. W sześć lat później założono w Krakowie społeczną polską szkołę handlową, a w roku 1899 taką szkołę we Lwowie. W szkole samborskiej pobierali naukę uczniowie bez różnicy wyznania, a sława jej rozeszła się szybko po kraju. W roku 1864 założona została we Lwowie pierwsza żydowska szkoła rzemiosł dzięki inicjatywie i finansowemu poparciu Marka Bernsteina. Ten szlachetny Żyd zrozumiał, że rzemieślnik żydowski jest zaniedbany, ciemny, bo niewyszkolony. Cały swój majątek poświęcił idei szerzenia rzemiosła wśród Żydów, a szkoła jego stała się w roku 1891 pierwszą uzupełniającą szkołą przemysłową we Lwowie.

Odrodzona Polska zastała na terenie b. Galicji tylko dwie żydowskie szkoły zawodowe i dopiero w rok po wojnie powstała szkoła handlowa Żydowskiego Towarzystwa Szkoły Handlowej we Lwowie, założona przez Juljuszą Eislera. Dowodem, jak wysoko społeczeństwo żydowskie ceniło zawodowe wykształcenie kupca, jest liczba 300 uczniów, które się do szkoły tej odrazu wpisała. Szkoła handlowa w Krakowie powstała dopiero w roku 1933, dzięki inicjatywie Żydowskich Absolwentów W. S. H.

W roku 1919 powstała we Lwowie z inicjatywy Cecylji Klaften pierwsza żydowska szkoła zawodowa żeńska Towarzystwa Warsztatów Rękodzielniczych dla dziewcząt żydowskich, wzorowaną na takich szkołach we Wiedniu. Za Lwowem poszły niebawem inne miasta w Małopolsce. W Krakowie powstało „Ognisko Pracy“, w Przemyślu szkoła żeńska Towarzystwa Warsztatów Rękodzielniczych, w Żółkwi Towarzystwa Opieki nad młodzieżą żydowską, w Samborze Fundacji Gotthelfa a w Stanisławowie Związku dla szerzenia wykształcenia zawodowego wśród Żydów w Małopolsce.

Z tą samą gorliwością poczęło społeczeństwo żydowskie zakładać szkoły zawodowe męskie. W Stryju powstało w roku 1921 szkoła Towarzystwa Warsztatów Rękodzielniczych dla młodzieży żydowskiej, we Lwowie w r. 1926 szkoła rzemieślniczo-przemysłowa Towarzystwa Warsztatów Rękodzielniczych im. Dra A. Korkisa. W Stanisławowie założyła grupa chalucowej młodzieży warsztat ślusarski „Hasolel“, a w Krakowie założyło w roku 1933 Towarzystwo Żydowskiej Szkoły Średniej, Ludowej i Rzemieślniczej szkołę rzemiosł.

Podczas gdy szkoły żeńskie uprawiają zawody ściśle żeńskie, przeważnie igłowe, w małej mierze tkactwo kilimowe i gospodarstwo domowe, przeważa w szkole męskiej ślusarstwo, kowalstwo i obrobka drzewa. W myśl nowego ustroju szkolnictwa za-

Wyratowana z rąk „kidnapperów“



Sześcioletnia June Robbles, córka bogatego farmera kalifornijskiego została uprowadzona przez bandytów, którzy liczyli na otrzymanie sowitego okupu od rodziców dziecka. Bandyci ukrywali June przez 19 dni w jamie, wykopanej pod piaszczystemi wydmami na stepach Arizony. Gdy jednak policja, poszukująca małej June, rozpoczęła energiczną akcję, mającą na celu wykrycie kryjówki bandytów, przestępcy zawiadomili listownie rodziców June, gdzie należy szukać dziecka. June Robbles odnaleziono w stanie godnym politowania. Bandyci trzymali dziecko zakute w kajdany w wąskiej klatce, nie dostarczając mu nieraz po kilka dni żadnego pokarmu.

Lion Feuchtwanger

Przedruk wzbroniony 73)

RODZINA OPPENHEIM

Gustaw nie wiedział, że ona w tej samej chwili myślała o Fryderyku Guttwetterze, ale poczuł, że coś przed nim ukrywa, i to go bardzo zasmuciło.

Sprawozdanie Frischlina, aczkolwiek jasne i wyczerpujące, wydało mu się teraz niekompletnem. Może dlatego, że wydarzenia w Niemczech interesowały go goręcej niż sprawa własnego domu, niż sprawa rękopisu. Gustaw wciąż spodziewał się, że Frischlin sam zacznie opowiadać; ale Frischlin tego nie robił, a Gustawowi przykro było nacierać na tego człowieka, o umysłowości tak jasnej i świadomej.

Dopiero wieczorem w małej, przytulnej restauracyjce, którą Gustaw wykrył, zaczął Frischlin opowiadać o sprawach ogólnych.

— Nie jest rzeczą łatwą — zaczął — we współczesnych Niemczech dotrzeć do autentycznych szczegółów. Władze zadają sobie wiele trudu, żeby wszystko ukryć, zaciemnić. Dlatego też nie mog zaspokoić pańskiej ciekawości całkowicie.

Mimo to Gustaw spostrzegł bez trudu, iż tych nazwisk, o których wiedział Frischlin z całą pewnością, było zastraszająco wiele.

Pomiędzy zakwaterowanemi w Berlinie bataljonami wojsk szczególnie osławione były „Sturmabteilungen“ 17 i 33, tak zwane „bataljony mordu“. Z wielką grozą mówią w Berlinie o lochach ekspozytury narodowców przy Hedemannstrasse i przy General- Popesstrasse. Najgroźniejszym objawem panowania tajnej policji i hackenkreuzlerów jest ich system — system, opracowany do najdrobniejszych szczegółów, organizacja, porządki wojskowo- biurokratyczne, według których dokonywa się krzywd i zbrodni. Wszystko jest zarejestrowane, podpisane, zaprotokółowane. Każdy, kto ucierpiał, musi złożyć piśmienne oświadczenie, że nie poniósł żadnej krzywdy. W wypadku zabójstwa lekarz podpisuje świadectwo zgonu, że ten a ten umarł naskutek udaru sercowego. Zwłoki wydają krewnym w zaplombowanej trumnie, której otworzenie jest zabronione pod grozą surowej kary. Poszwankowanym, których wypuszczają po zadaniu im katuszy, wydają świeżą bieliznę i ubranie, aby splamiona krwią ich własna odzież nie wpadała nazbyt w oczy; muszą się zato zobowiązać na piśmie że w przeciągu dwudziestu czterech godzin przyniosą z powrotem wypraną bieliznę i pożyczone ubranie. Pozatem muszą płacić za wikt i pobyt w lochu, niewiele wprawdzie — markę dziennie za wikt, markę za „mieszkanie“. Za koszta utrzymania zamordowanych, to jest tych, którzy „zmarli na udar sercowy“ lub „zostali zastrzeleni podczas usiłowania ucieczki“, musi zapłacić pozostała rodzina. „Opieka“ rozciąga się również i na potrzeby duchowe, co nie jest pozbawione pewnej dozy humoru: naprzykład uwięzionym przygrywa gramofon pieśni nacjonalistyczne — więźniowie muszą śpiewać pod takt, do rytmiczości przyuczają ich stalowe rózgi i gumowe pałki.

Nacjonaliści zamierzają rozbudować swój system na wielką skalę. Zakładają ogromne obozy koncentracyjne, aby w internowanych „wyrobić umiejętność przystosowania się do ducha nowej epoki“. Przy tem wychowaniu stosują również metody psychologiczne. Prowadzą naprzykład aresztowanych wielkiemi ośmieszającemi procesjami po ulicy i każą im skandować groteskowym chórem:

— „My jesteśmy marksistowskie świntuchy, my jesteśmy żydowskie łotry!“

Albo też zmuszają niektórych do przyklękania i do wołania za każdem klęknięciem:

— Ja, świnia żydowska, zdradziłem moją ojczyznę, ja shańbiłem aryjskie dziewczyny, ja okradałem kasy publiczne!

Od czasu do czasu aresztowani muszą się wdrapywać na przydrożne drzewa, na topole naprzykład, i z wysokości wygłaszać godzinne charakterystyki własne.

Pozatem, internowani w lochach koszar lub w obozie koncentracyjnym mają sposobność w krótkim czasie zapoznać się bliżej z narodowo- socjalistycznym programem i z dziełem Fuehrera. System nauczania jest surowy. W razie błędów czy niedbalstwa grożą srogie kary, epoka liberalizmu i ogłupiania hasłami humanitarnemi już się skończyła. Są tacy, którzy nie mogą sprostać tej edukacji. W samym Berlinie, jak Frischlinowi wiadomo, mówiono o siedemnastu zajściach śmiertelnych, poświadczonych dokumentami.

O tych to sprawach opowiadał więc doktór Klaus Frischlin doktorowi Gustawowi Oppenheimowi w małej restauracyjce w stolicy kantonu szwajcarskiego Bern. Mówił cicho, nie podnosząc głosu, gdy przy sąsiednim stoliku siedzieli jacyś ludzie. Od czasu do czasu, aby zwilżyć gardło, popijał lekkie wino — gdy sięgał po kieliszek, jego długie, cienkie ręce wyłaziły z przykrótkich rękawów. Gustaw niewiele jadł tego wieczora, a mówił jeszcze mniej. Nie było o co pytać. Klaus Frischlin opowiadał dokładnie; precyzyjności brakło jego stylowi tylko wtedy, gdy cytował zdania Fuehrera, których aresztowani mieli się uczyć napamięć.

Kiedy Frischlin skończył swą opowieść, obaj siedzieli jeszcze długo w milczeniu. Wolno pił Frischlin wino, a gdy wypił, machinalnie nalewał sobie następny kieliszek. Jeszcze tylko trzy stoliki na sali były zajęte. Gustawowi opadły ciężkie powieki na oczy, wydawało się, że drzemie.

— Jeszcze jedno, doktorze — rzekł naraz, jakby ocknąwszy się. — Pan mi nic nie wspominał o śmierci mego bratanka Bertolda.

— Pańskiego bratanka Bertolda?

Okazało się, że Frischlin nic o tej sprawie nie wiedział.

— Jak to możliwe — obruszył się Gustaw.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wodowego wszystkie te szkoły przejdą w ustrój gimnazjów zawodowych, już z rokiem szkolnym 1935/36. Językiem wykładowym omawianych szkół jest język polski, programy uwzględniają jednak i judaistykę, a niektóre szkoły, zwłaszcza handlowe, wprowadziły w roku 1933 specjalny przedmiot „Palestynę i Bliski Wschód".

W wzmożonej fali aliji biorą absolwenci żydowskich szkół zawodowych poważny udział, zyskując często w grupach chalucowych przewagę dzięki poważnemu przygotowaniu fachowemu. W tem świetle okazuje się rola tych szkół jeszcze wyższą, albowiem dokonują przewarstwowienia młodzieży żydowskiej, zasilając Palestynę i kraj kwalifikowanemi siłami, w dziedzinie pracy w przemyśle, handlu i rzemiośle.

Władze odnoszą się do żydowskiego szkolnictwa zawodowego przychylnie, udzielając szkołom tym praw publicznych i poparcia finansowego. Życzliwie ustosunkowują się do tych szkół samorządy i społeczne instytucje żydowskie. Subwencje udzielane przez te instytucje są wprawdzie małe w stosunku do budżetów rocznych, w niektórych szkołach bardzo wysokich ze względu na urządzenia maszynowe i towarowe. zrozumienie jednak dla potrzeby tych szkół i ich działalności społeczno-wychowawczej i gospodarczej rośnie z dnia na dzień, w miarę, jak zacieśniają się dziedziny pracy żydowskiej młodzieży, kończącej szkoły ogólnokształcące. Poważną rolę odgrywa wzgląd na Palestynę, na którą niektóre szkoły są specjalnie nastawione.

Istniejące szkoły zawodowe w Małopolsce, aczkolwiek zgrubsza służą tej samej idei przewarstwowienia żydowskiej młodzieży, odbiegały niejednokrotnie tak w programach nauczania, jak i kierunku wychowania od jednolitej linji programowej. Toteż powstał w r. 1925 z inicjatywy Cecylji Klaften i posła Silberscheina centralny „Związek dla szerzenia wykształcenia zawodowego wśród Żydów w Małopolsce" (Wuzet), z siedzibą we Lwowie. Praca tego związku okazała się odrazu owocną. Związek bowiem zajął się również młodzieżą żydowską, pracującą w warsztatach i pracowniach prywatnych, organizując dla niej dokształcanie w dwóch szkołach zawodowych uzupełniających: im. Bernsteina i Towarzystwa Warsztatów Rękodzielniczych. Zorganizował też patronaty dla młodzieży terminującej. Nie całe jednak szkolnictwo zawodowe należy do związku „Wuzet" (tylko 19). — Krakowska szkoła rzemiosł stoi poza obrębem Związku, należąc do osobnych towarzystw. Średnia Szkoła Handlowa w Krakowie należy do Stowarzyszenia Żydowskich Absolwentów Wyższego Studjum Handlowego, szkoła lwowska do Towarzystwa Szkoły Handlowej, samborska do Fundacji Gotthelfa. Szkoły te są wszystkie społeczne i z wyjątkiem dwóch szkół: w Brodach Lewina i w Czortkowie Buchsganga są żydowskie szkoły zawodowe w Małopolsce wszystkie społeczne.

W powyższym szkicu nie podałem rozmaitych kursów wieczorowych i krótkotrwałych, a tylko regularne szkoły (pomijając Stryj, Gliniany, Kałusz, Borysław, Kuty i Ustrzyki), podlegające nadzorowi Kuratorjum Lwowskiego i Krakowskiego. Widać, że Małopolska wschodnia posiada tych szkół więcej, aniżeli połać zachodnia. Pochodzi to jednak nie z różnic w aktywności społeczeństwa, ile z liczby Żydów Małopolski wschodniej, losów wojenych tej połaci kraju i żywszego tam tętna życia.

W chwili obecnej pomnożyły się zadania żydowskiej szkoły zawodowej. Rola jej staje się coraz większa w miarę żywszego tem pa aliji pauperyzacji społeczeństwa żydowskiego, ustawy przemysłowej, żądającej cenzusu, rosnącej potrzeby przewarstwowienia i tendencji jaknajkrótszego okresu trwania wykształcenia, dającego młodzieży konkretny zawód w ręce.

Dr. Samuel Stendig

W pogoni za autografem...



Lotnicy Pond i Sabelli, lecący z Nowego Jorku do Rzymu, zmylili naskutek mgły trasę lotu i wylądowali w Irlandji. Przybyli oni onegdaj do Londynu, a stąd dopiero wyruszyli w dalszą drogę do Rzymu. Przed startem nie mogli opędzić się młodym entuzjastkom sportu lotniczego, które domagały się autografów.

RZECZY CIEKAWE.

Tabakierka w Izbie Gmin

Parlament angielski jest schroniskiem różnego rodzaju tradycyj i zwyczajów, prze strzeganych pilnie przez konserwatywnych Anglików. Między innemi istnieje obyczaj, iż deputowani Izby Gmin mają do swej dyspozycji tabakierkę, przechowywaną u szefa woźnych parlamentu, który napełnia ją stale świeżą tabaką. Wydatek ten pokrywany jest z procentów od legatu, dokonanego przed 100 laty przez pewnego posła Izby- odznaczającego się ogromnem roztargnieniem. Poseł ów zapominał często swej tabakierki i był z tego powodu często w kłopocie. Otóż przed śmiercią postanowił on ufundować tabakierkę, pozostającą do dyspozycji tak samo jak i on roztargnionych kolegów. Od wielu już lat nikt z owej tabakierki nie korzystał, ale tradycja ta postanie zapewne jeszcze długo zachowana.

FALE ELEKTRYCZNE PRZECIW PRÓCHNICY ZĘBÓW.

W laboratorjum fizycznem przy uniwersytecie w Pittsburgu (U. S. A.) dokonano szeregu doświadczeń z falami wysokozmiennemi w zastosowaniu do pacjentów, cierpiących na próchnicę zębów. Okazało się, iż fale długości 3.2 m. przy naświetlaniu trwającem od 5 minut do jednej godziny wciągu kilku seansów, zabijają mikroby powodujące próchnicę.

ILE PODPISANO TRAKTATÓW POKOJOWYCH?

Towarzystwo Prawa Międzynarodowego ogłosiło ostatnio statystykę, dotyczącą traktatów pokojowych, zawieranych od czasów historycznych. Otóż w ciągu ostatnich 34 wieków podpisano 8.000 traktatów pokojowych. Przeciętna długość trwania tych traktatów wynosiła tylko 2 lata. Ponadto statystyka powyższa wykazuje, iż lata bezwojenne, ubiegłe w zupełnem pokoju, wynosiły w ciągu tych 34 wieków zaledwie cyfrę 268.

Kącik dla gospodyń

Pod redakcją „Ogniska Pracy" w Krakowie

Ciasta ze serem

TORT SEROWY. 11 dkg. mąki, 2 dkg. cukru, 8 dkg masła, zagnieść na ciasto, wywałkować cienko i upiec w tortownicy. Wyjąć i ochłodzić.

6 dkg. masła, 4 żółtka, 15 dkg. cukru, pół laseczki wanilji, 75 dekagramów świeżego niesolonego sera, 5 dekagramów rodzynek utrzeć na masę, dodać pianę z czterech białek i upiec w tej samej tortownicy, co poprzedni placek. — Piec 45 minut. Kruche ciasto posmarować 8 dkg. marmelady malinowej, na to położyć ser i całość polukrować lukrem pomadkowym. (10 dkg. cukru, łyżeczka soku cytrynowego i 1/4 l. mleka, 6 dkg. cukru, 3 żółtka, piana z 3 białek, 7 dkg. masła, 1 białko, 10 dkg. cukru.

Połowę mąki wymięszać z letniem mlekiem, drożdżami i łyżeczką cukru. Żółtka utrzeć z cukrem. Gdy ciasto podrośnie, wlać żółtka, wsypać resztę mąki, dodać pianę z 3 białek, wyrobić dokonale i postawić na ciepłem miejscu na godzinę.

Gdy należycie wyrośnie, wałkować na grubość pół centimetra, skropić masłem, wycinać kawałki kwadratowe, nadziać serem, zwinąć, posmarować białkiem, posypać grubym cukrem i piec, gdy trochę podrosną.

SER NA NADZIANKĘ. 30 dkg. sera, 3 dkg. masła, 6 dkg. cukru, 2 dkg. rodzynek, 1—2 żółtka, piana z 1—2 białek. Żółtka utrzeć z cukrem i serem, wlać rozpuszczone masło, na końcu wsypać rodzynki i pianę.

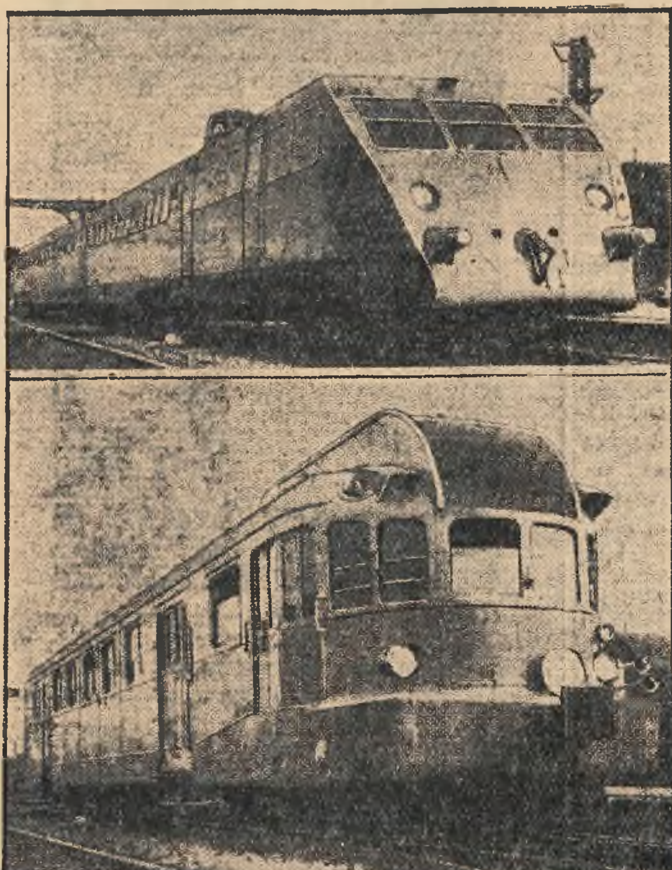
ROGALKI FRANCUSKIE. (Porcja na 4 osoby). 6 dkg. masła, 6 dkg. sera, 10 dkg mąki, utrzeć razem na masę i postawić na 10 minut na lodzie. Wałkować na grubość 3/4 centimetra, nadziać konfiturą z róż, piec w gorącym piecu i zaraz po upieczeniu suto posypać cukrem z wanilją.

LEGUMINA Z SERA. 1 klg. sera, 4 jaja, łyżka śmietanki kremowej, 6 dkg. masła, 32 dkg. cukru, łyżka stołowa tartej siamej bułki, łyżka konfitur różanych. Ser utrzeć z cukrem, żółtkami i topionem masłem, dodać konfitur, bułkę, na końcu pianę. Formę wysmarować masłem, piec około godzinę w niezbyt gorącym piecu.

ROLADA Z SEREM. 3 żółtka, 7 i pół dkg. cukru, 4 i pół dkg. mąki, kawowa łyżeczka rumu, 2 dkg. masła na formę, piana z 3 białek.

Żółtka utrzeć z cukrem i rumem, do białości, wsypać sianą mąkę, dodać sztywną pianę i wlać do formy masłem wysmarowanej. Warstwa powinna być grubości palca. Piec w bardzo wolnym piecu. Gorący zwinąć i przełożyć surową masą z 20 dkg. sera świeżego, 1/8 l. bitej śmietanki kremowej, 7 dkg. cukru z wanilją i 2 dkg. rodzynek. Ser należy przetrzeć przez sito.

KOLUMNA TECHNIKI



Kolej francuska wprowadza autobusy

Francuskie koleje postanowiły obecnie wprowadzić autobusy na linji Paryż-Lyon-Nicea. Na linji tej kursować będzie wóz marki „Bugatti" (na górze) oraz wóz marki „Renault" (na dole).

„Dozbrojona" niemiecka benzyna

Zastosowanie destylatów ropy naftowej, a szczególnie benzyny jako paliwa do motorów spalinowych stało się w ostatnich dziesiątkach lat tak ogromne, że obok węgla kamiennego stanowią one dziś kwestję bytu państw nowoczesnych. Kapryśny los zrządził jednak, że większość wydajnych terenów naftowych znajduje się poza obrębem państw wysoko uprzemysłowionych, które w ten sposób skazane są na dowóz tego cennego materjału, czy to w postaci surowej ropy, czyto gotowych produktów naftowych, z dalekich krajów, a nawet kontynentów.

Podczas gdy jednak w czasie pokoju ta dysproporcja jest ostatecznie tylko kwestją obciążenia bilansu handlowego dotyczących krajów, to na wypadek konfliktu zbrojnego, brak własnej ropy naftowej równać się może w dzisiejszych warunkach szeroko stosowanej mechanizacji sił zbrojnych, prawdziwej klęsce. Stąd to pochodzi, że zatargi na tle praw eksploatowania egzotycznych terenów naftowych mają posmak tak wybitnie polityczny.

W szczególnem położeniu pod tym względem znalazły się powojenne Niemcy, które formalnie i faktycznie nie mogąc się dobijać o te tereny naftowe na równi z innemi mocarstwami kolonjalnemi, swój cały wysiłek zwróciły w kierunku otrzymywania jej na drodze sztucznej.

Na tem podłożu gospodarczo-politycznem dokonano w Niemczech jeszcze przed kilku laty wynalazku, naukowo określonego jako **upłynnienie węgla**. Punktem wyjściowym tego odkrycia było następujące rozumowanie: Skoro benzyna jest mieszaniną węglowodorów, czyli związków węgla z wodorem w różnym stosunku, przeto należy znaleźć takie warunki fizyczne i chemiczne, w których węgiel kamienny wzgl. brunatny wiązałby się z wodorem, by otrzymać ciecz o własnościach zbliżonych do benzyny.

Prof. Bergius, realizator tej myśli podstawowej wykazał też, że przynajmniej czysto technicznie rzecz biorąc, da się to wykonać. W tym celu zbudował on specjalne, szczelne piece żelazne, do których z góry wtłaczany, zostaje wprowadzony węgiel brunatny, urobiony wpierw na jednostajną pastę, od dołu zaś przepuszcza się pod wysokiem ciśnieniem wodór. Przy równoczesnem stosowaniu wysokiej temperatury i ciśnienia węgiel wiążąc wodór zamienia się w ciecz o własnościach zbliżonych do ropy naftowej, z której po destylacji w sposób zwyczajny otrzymać można sztuczną benzynę i inne produkty naftowe.

Ponieważ ilość uzyskiwanej na tej drodze ropy naftowej była wcale zachęcającą, uruchomiono przeto na tej podstawie parę zakładów sztucznej benzyny (największa w Duisburgu).

Po paru latach produkcji okazało się jednak, że mimo pozornej rentowności ta t. zw. z dumą niemiecka benzyna, bynajmniej nie jest w stanie konkurować z naturalną, sprowadzaną nawet z Ameryki. Przyczyna była bardzo prosta: w produkcji w skali przemysłowej idea z pastą węglową okazała się zupełnie niefortunną, gdyż przez nią ścierały się rychło kosztowne urządzenia techniczne, które należało często wymieniać, obciążając w ten sposób ogólne koszta produkcji do stopnia zupełnej nierentowności.

W tym stanie rzeczy jeszcze w r. 1931 zaniechano całkowicie dalszej produkcji, a zaledwie parę lat istniejące zakłady zamknięto definitywnie.

Mimo tak niefortunnego wyniku „upłynnienia węgla", z ostatnich publikacyj okazuje się obecnie że dzisiejsze Niemcy podjęły napowrót ideę uniezależnienia się na rynku naftowym. W ostatnich kilku miesiącach rozszerzono nawet ogromnie uprzednio zamknięte zakłady, które podług zapowiedzianego oficjalnie planu gospodarczego mają produkować rocznie z 3.5 miljonów tonn węgla kamiennego około 1 miljon tonn sztucznej benzyny przeznaczonej na pełne pokrycie zapotrzebowania wewnętrznego. Ponieważ rozszerzona do takich rozmiarów produkcja sztucznej benzyny leży w ramach ogólnej rekonstrukcji gospodarki niemieckiej, nastawionej jak wiadomo na szybką odbudowę przemysłu wojennego, z drugiej zaś strony nic nie jest wiadomem o istotnych ulepszeniach technicznych w kierunku rzeczywistego urentownienia „płynnego węgla", należy przeto przyjąć, że potężny rozmach, z jakim Niemcy dzisiejsze przystąpiły do wytwarzania własnej benzyny, znajduje swoje uzasadnienie w przebudowie wewnętrzno- socjalnej (niskie płace) i chęci uniezależnienia się pod tym względem na wypadek wojny, za wszelką cenę.

Inż. Jakób Rosenblatt.

Wiadomości techniczne

Girostaty na polskich okrętach

Kołysanie się okrętu zwłaszcza na pełnem morzu, powoduje u większości podróżujących morzem przykre objawy t. zw. choroby morskiej. Chcąc temu zapobiec, wybudowała przed paru laty włoska linja okrętowa „Lloyd Sabandy" parowiec transatlantycki „Conte di Savoya", zaopatrzony w najnowsze pod tym względem urządzenie, a mianowicie girostaty, które zapewniają płynącemu statkowi jazdę bez kołysania się pod działaniem fal morskich.

Co do swej istoty jest girostat bardzo szybko wirującym krążkiem metalowym, obracającym się wraz ze swoją pionową osią i stawiającym dzięki sile odśrodkowej, bardzo wielki opór wszelkim działaniom, dążącym do zmiany położenia jego osi. Najpopularniejszą formę girostatu a zarazem i najprostszą, jest „bąk", „fryga" i t. p. zabawki dziecinne. Praktyczne zastosowanie na szerszą skalę znalazł girostat w konstrukcji kompasów żeglarskich w miejsce niezawsze pewnych kompasów magnetycznych, a nadto do budowy pocisków torpedowych, dla nadania im ruchu niezależnego od działania fal morskich. W zastosowaniu do okrętów girostaty musiały oczywiście otrzymać odpowiednio powiększone rozmiary, tak że „krążki" tych girostatów mają po kilka metrów średnicy i do stu tonn wagi. Na okręcie „Conte di Savoya" zmontowane zostały trzy podobnej wielkości girostaty, dzięki którym kołysanie się okrętu nawet na pełnem morzu zostało zredukowane do minimum. Obecnie dowiadujemy się, że i Polska Linja Okrętowa zamówiła w temżesamem towarzystwie włoskiem, budowę dwóch dużych okrętów, które jako jedne z pierwszych mają otrzymać opisane urządzenie.

Pneumatyczny łamacz fal

W porcie Sebastopolu ukończono pierwszą część budowy pneumatycznego łamacza fal. Próba, która polegała na tem, by stłumić fale wysokości do 1 m, wypadła całkiem korzystnie. Skreślony przez instytut badawczy plan pneumatycznego łamacza fal, przedstawia system rur z otworami który zmontowano na dnie morza. Podczas wzburzonego morza przepuszcza się przez te rury zapomocą kompresora, powietrze sprężone, które doszedłszy na powierzchnię łamie fale.

Ze Związku Inwalidów Żydowskich

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ŻYD. INWAL., WDÓW I SIEROT WOJENNYCH W KRAKOWIE odbyło się w dniu 27 maja b. r. w wielkiej sali Kahału przy bardzo licznym udziale członków. Ze strony władz przybyli pp. kapitan Zawadzki w imieniu p. wojewody, pułkownik Błażejewski w zastępstwie p. gen. Łuczyńskiego, Dowódcy O. K. Nr. 5, radca Schächter w imieniu prezydenta miasta p. dra Kaplickiego, kapitan Zaremba w zastępstwie Szefa Sztabu DOK. Nr. 5 p. płk. Tomaszewskiego, Dr. Fischlowitz w imieniu Gminy Żyd. w Krakowie, r. Prizant ze Starostwa Grodzkiego, Mgr. Szporna, Mgr. Golarz i Mgr. Romański w imieniu Izby Skarbowej, Mgr. Hałatkiewicz w imieniu Urzędu Skarbowego Akcyz i Monopolów Państw. Kraków, r. Dr. Auber w imieniu Zarządu Okr. Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski, referendarz Pawlik ze Starostwa Powiatowego, dyr. Broczyner, prezes Związku Rezerwistów, Inglot z ramienia Zarządu i Komendy Powiatowej Kraków—Miasto Związku Strzeleckiego, inż. Buchner z ramienia Okr. Związku Rezerwistów i Dr. Adler z oddziału krakowskiego Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski. Zgromadzenie zagaił przewodniczący Związku, p. J. Bachner, który złożył hołd pamięci zmarłych inwalidów wojennych od 1919 r., poczem przywitał przedstawicieli władz i organizacyj, jak również przybyłych delegatów Powiatowych Kół z Wadowic p. Sauerstroma i z Dąbrowy p. Jassego. Przemówienia powitalne wygłosili pp. kapitan Zawadzki, pułk. Błażejowski, r. Schächter, s. o. Dr. Auber, Dr. Adler, prez. Broczyner, Dr. Fischlowitz, Inglot i inż. Buchner.

Obszerny i nader interesujący referat w sprawach zaopatrzeniowych, koncesyjnych, opieki społecznej, pośrednictwa pracy i organizacyjnych, jak i sprawozdanie Zarządu za czas ubiegły wygłosił przew. J. Bachner. Referent poświęcił serdeczne wspomnienie o działalności adwokata Dra T. Molknera na terenie Związku, który w tym roku obchodzi 15-to lecie swej pracy w organizacji inwalidzkiej. Po złożeniu sprawozdania kasowego i administracyjnego, przewodniczący Komisji rewizyjnej p. Klug złożył sprawozdanie z przeprowadzonej kontroli, stwierdzając wzorowy porządek, i stawiając równocześnie wniosek na udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi, jak i na wyrażenie mu uznania za jego owocną pracę.

Walne Zgromadzenie uchwaliło absolutorjum jednogłośnie ustępującemu zarządowi, poczem nastąpiły wybory nowego zarządu. Do zarządu Związku wybrano pp. Bachnera Jakóba, Beera Jakóba, Birnbacha Oskara, Goldsteina Józefa, Halperna Pinkusa, Hirschberga Mojżesza, Lamensdorfa Salomona, Molknera Dr. Teodora, Pachnera Dr. Henryka, Schermanta Dr. Ludwika, Spiegla Joachima, Stieglitz Sperlingową Dr. Różę, Stillerową Sarę, Thalera Dawida i Ungera Fischla. Na zastępców do Zarządu wybrano pp. Rosenbauma Adolfa, Goldmana Markusa, Danziga Arona i Brandstättera Arnolda. Do Komisji rewizyjnej wybrano pp. Dra Zankera Karola, Kluga Emila i Heumana Ozjasza a do Sądu Pol. pp. Dra [illegible]zenika H[illegible]la, Dyr. Raaba Leona, Steinlaufa Judę a na zastępców Sokolera Wilhelma, Griedmana Wilhelma,, Schneidra Dawida i Schleichkorna Salomona. Ponadto wybrano delegatów na Walny Zjazd krajowy.

Po uchwaleniu całego szeregu rezolucyj pod adresem władz i urzędów — jak i pod adresem Gminy Żyd. w Krakowie w sprawie krzywdzenia zatrudnionych tamże inwal. wojennych, oraz co do konieczności porządkowania grobów wojennych, poległych i zmarłych żołnierzy, zast. przewodniczącego Zgromadzenia p. Dr. Molkner zamknął Zgromadzenie w serdecznym nastroju. Sekretaryzowali na Zgromadzeniu pp. Rosenówna Gusta, Beer Jakób i Thaler Dawid.

„Takarandzuka girls“

Kobiety w Japonji o wiele szybciej uniezależniły się od mężczyzn, niż przypuszczaliśmy na podstawie wiekowej tradycji, kultu przodków i ustroju patrjarchalnego. — Obecnie niema wprost w Japonji zawodu, w którymby nie pracowały kobiety. Nawet w lotnictwie widzimy kilka reprezentantek płci pięknej. Liczne kadry kobiecego przysposobienia wojskowego dowodzą, że gdyby zaszła potrzeba, w obronie ojczyzny w szeregach armji znajdą się razem byłe uczenice, gejsze i pracownice fabryczne, w maskach gazowych i z karabinami w rękach, niczem nie przypominające tkliwej ‚Madame Butterfly”.

Przez długi czas teatr opierał się zwycięsko kobietom, których rolę wykonywali wyłącznie mężczyźni. Obecnie zasada ta została utrzymana tylko w teatrze klasycznym. Popularne zaś teatry i kina przeszły pod tym względem całkowicie na modłę europejską, a dziesiąta Muza, tak życzliwie przyjęta przez Japończyków, posiada już kilkanaście wybitnych artystek filmowych, których nie powstydziłby się Hollywood. Do niedawna brak było w Japonji teatru rewjowego i kabaretu. Japończycy, znając ich ujemne — pod względem moralności — strony, które mogli zaobserwować w Paryżu i w N. Jorku, odrzucali bez dyskusji myśl o przeszczepieniu tego przejawu europejskości na swój grunt. Zresztą humor japoński jest tak różny od europejskiego, że wiele sztuk i utworów satyrycznych, dostosowanych do środowiska białego człowieka, nie znalazłoby zupełnie tam zrozumienia, albo też trzebaby je gruntownie przerabiać. Z tej przyczyny bardzo wiele utworów zagranicznych skreśla się z repertuaru teatrów japońskich. Przyjęte zaś, są w ten sposób reżyserowane, że Europejczyk niczem nie orjentuje się w ich pochodzeniu, chociaż je widział na swej scenie. Ostatnią lukę w teatrze japońskim wypełniły niedawno kobiety. Luką tą — były rewje, dla których w ostatnim czasie otworzono teatr „Takaradzuka” w Tokio, mogący pomieścić 3,000 osób. Cechuje go zjaponizowana lekkość i humor perlisty paryskiego „Folies Bergeres” oraz rozrzutność i przepych wystawy rewij nowojorskich. Osobliwością tego teatru jest fakt, że wszystkie role są wykonywane tylko przez kobiety „Takaradzuka girls”, które nawet kierownictwa nie wypuszczają ze swych rąk. Gdy potrzeba ról męskich, kobiety przywdziewają fraki, prezentując się w nich z wdziękiem, niczem Marlena Dietrich. Jest to pierwsza próba tego rodzaju na całym świecie, gdyż we wszystkich teatrach rewjowych mężczyźni są dyrektorami (paryskie „Casino”' zależało przez długi czas od M. Chevaliera), kierownikami artystycznymi lub głównymi aktorami. Zespół taneczny ‚Takaradzuka’ występuje, zależnie od numerów, raz w europejskich kostjumach, raz w japońskich.

Już z samego początku sztukę w tym teatrze postawiono na wysokim poziomie. Oprócz prób, artystki uczęszczają do szkoły dramatycznej, założonej przez ten teatr gdzie uczą się języków i przedmiotów ściśle związanych ze sztuką. Bardzo wielką wagę przywiązuje się do rytmiki i znanej japońskiej umiejętności mimiki rąk. Do szkoły napływają liczne zgłoszenia. Jest ona „modną” wśród panien ze średniem wykształceniem. Do egzaminu wstępnego w lutym rb. na 10 tylko wolnych miejsc, zgłosiło się aż tysiąc kandydatek. Widać z tego, że aspiracje wielu Japonek i Europejek są jednakowe: zostać wybitną artystką lub gwiazdą filmową.

Rekordzista świata w chodzie



Zawodnik angielski Galloway ustanowił nowy rekord światowy w chodzie. W ciągu 3 godzin przebył on rekordowy dystans 34,582 km., bijąc dotychczasowy rekord, który wynosił 34,113 km.



PIĄTEK, 1. CZERWCA.

Kraków (304,3) 7—8 Audycja poranna, 1,35 Program na dzień bieżący, 11,40 Przegląd prasy polskiej, 11,50 Wiadomości bieżące, 11,57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, 12,05—12,30 Utwory symfoniczne Debussy'ego (z płyt), 12,35—12,55 Piosenki w wyk. Izy Kremer (z płyt), 12,55 Z Warszawy: dziennik południowy, 15,05 Komunikaty P. U. W. F., 15,10 Komunikaty L. O. P. P., 15,20 Z Warszawy: godzina muzyki lekkiej w wyk. ork. jazzowej Henryka Golda, 16,20 Z Warszawy: przegląd wydawnictw, 16,35 Z Warszawy: koncert solistów. Wyk. Łucja Drege- Schielowa (fort.), Jadwiga Matjasiak- Klechniowska (skrz.), przy fort. prof. L. Urstein, 17,30 Z Warszawy: odczyt z cyklu „Polska współczesna“ pt. „Przełom Majowy“ wygł. dyr. Jan Dąbrowski, 17,50 Z Warszawy: odczyt: „O szkolnictwie technicznem i rzemieślniczem“ wygł. inż. Piotrowski, 18,10 Muzyka lekka z płyt. 18,50 Program na dzień następny. 18,55 „Pisarze Zakopanego: Witkiewicz, Malczewski i Choromański“ wygł. dr. Zbigniew Grabowski, 19,10 Rozmaitości, 19,15 „10 minut o teatrze“, 19,25 Z Warszawy: odczyt aktualny, 19,40 Z Warszawy: wiadomości sportowe, 19,43 Wiadomości sportowe lokalne, 19,47 Z Warszawy: dziennik wieczorny, 20 „Myśli wybrane“, 20,02 Z Warszawy: pogadanka muzyczna, 20,15—22 Z Warszawy: koncert symfoniczny ze studja. Wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. A. Dołżyckiego i Zofja Fedyczkowska (sopr.), w przerwie ok. 21 feljeton literacki: „Życiorysy wielkich ludzi“ wygł. p. Stanisław Adamczewski, 22 Lekka muzyka hiszpańska (z płyt), 22,30—23,30 Z Warszawy: muzyka taneczna z dancingu, o 23 wiadomości meteorologiczne i policyjne.

Warszawa (1415) 7—12,05 p. Kraków, 12,05 Muzyka popularna (z płyt), 12,30 Wiadom. meteor. 12,35 D. c. muz. popul. z płyt, 12,55 Dziennik południowy, 15,05 Wiadom. eksport. i gospod., 15,20—18,55 p. Kraków, 18,55 Rozmaitości, 19,15 Wiadomości rolnicze, 19,25—23,30 p. Kraków.

Katowice (395,8) 7—12,05 p. Kraków, 12,05—13 p. Warszawa, 15 Giełda zbożowa i towarowa, 15,05 p. Warszawa, 15,20—16,15 p. Kraków, 16,15 Kronika harcerska, 16,20—18,50 p. Kraków, 18,50 Pogadanka: „Ogrodnik śląski“, 19,05 Rozmaitości, 19,10 „W kraju poszukiwaczy złota“ — inż. Kamieński, 19,25—23 p. Kraków, 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Lwów (377,4) 7—12,05 p. Kraków, 12,05—13 p. Warszawa, 15,05 Giełda zbożowa, 15,10 p. Warszawa, 15,20 p. Kraków, 16,20 Zagadki muz. dla młodzieży w opr. Cioci Ady i T. Seredyńskiego, 16,35—18,53 p. Kraków, 18,53 „Świat pracy“ — „Murarz“, reportaż feljetonowy J. Brzozy, 19,05 Rozmaitości, 19,25—22 p. Kraków, 22 „Wśród książek“ — p. H. Boyer, 22,10—23,30 p. Kraków.

Wiedeń (506,8) 17,10 „Zwierzęta w muzyce“, koncert solistów, 19,15 Muzyka uliczna, 20,05 Koncert Wied. Ork. Symf., dyr. Schönherr, sol. M. Gerhart (śpiew), 22,15 Koncert wieczorny.

Medjolan (368,6) 13 Muzyka lekka. 20,45 Współczesna muzyka kameralna.

Ponure perspektywy ludności żydowskiej na Łotwie

Warszawa. (ŻAT). Od całkowicie godnej zaufania osoby, która przybyła z Łotwy Żydowska Agencja Telegraficzna otrzymała następujące informacje o sytuacji Żydów na Łotwie pod nowym reżimem:

Pierwotnie przypuszczano, iż po aresztowaniu przywódców socjal-demokracji na Łotwie nastąpi uspokojenie, ponieważ w ten sposób udaremniono możliwość zorganizowania oporu przeciwko nowemu reżimowi. Ci, którzy tak sądzili, pomylili się, ponieważ dopiero obecnie fale aresztów zataczają coraz szersze kręgi na całej Łotwie. Aresztuje się nietylko głównych przywódców socjal-demokracji i Bundu, lecz również osoby, które prawie nie były czynne w życiu politycznem. Szczególnie wielkie rozmiary przybrały aresztowania na prowincji, gdzie znalazł się za kratą każdy, kto miał jakąkolwiek styczność z ruchem lewicowym.

W pierwszych dniach po przewrocie działaczy sjonistyczno-socjalistycznych nie nagabywano. — Przeprowadzno nawet rewizję w głównym lokalu partji sjonistyczno-socjalistycznej, w „Klubie Bialika" w Rydze oraz w kilku miastach prowincjonalnych, lecz nic podejrzanego nie znaleziono, więc przypuszczano, że sprawa jest zlikwidowana. Po kilku dniach zaczęły nadchodzić zewsząd wiadomości o prawdziwym terorze, który ogarnął całą prowincję. Ofiarami teroru są dziesiątki Żydów, członków Bundu i sjonistów-socjalistów. Szczególnie prześladowani są Żydzi piastujący odpowiedzialne stanowiska w organach samorządowych. Tak np. aresztowano wice-burmistrza w Kresławce Eltofana, członka magistratu w Dźwińsku Maksina, radnego w Fridrichstadie Tazakmana, wice-burmistrza W. Hirszhorna, członka magistratu w Łuczynie L. Osbanda (bundowiec), radnego w Kresławce p. Kaca, wice-burmistrza Warklijanu Segała i wielu innych. Wymienione nazwiska nie obejmują wszystkich aresztowanych wyliczanych przez prasę łotewską, która zamieszcza codziennie długie rubryki z nazwiskami aresztowanych. Pozatem o wielu aresztowaniach prasa nie wspomina. Nadeszły już wiadomości, że w niektórych miasteczkach aresztowano literalnie wszystkich członków Bundu i sjonistów-socjalistów. Liczba aresztowanych Żydów na Łotwie sięga prawdopodobnie kilkuset.

W Rydze aresztowano prawie cały centralny komitet Bundu, na czele z Rabinowiczem, b. posłem na Sejm dr. Majzlem, starym rewolucjonistą, Sergiej Brauna, brata jego Izraela Brauna, Barlasza, Michelsona i innych. Z pośród sjonistów-socjalistów aresztowano dotychczas w Rydze przywódcę tego stronnictwa, **b. posła M. Lazarsona** oraz cały pierwszo-majowy komitet sjonistów-socjalistów.

Powszechne zdumienie i ubolewanie wywołało aresztowanie szanowanego członka sjonistycznego Komitetu Wykonawczego prof. Lazarsona. Ostatnio był on daleki od życia ogólno-politycznego i całkowicie poświęcił się działalności sjonistycznej oraz praktyce adwokackiej. Niemniejsze zdziwienie budzi aresztowanie sędziwego zasłużonego działacza bundowskiego Sergieja Brauna, który w ostatnich latach zapadał na zdrowiu i nie był czynny w partji.

Premjer i władca obecny Łotwy, Ulmanis, przy każdej sposobności podkreśla, iż nowe władze nie będą się mściły za dawne „grzechy". Widocznie są to jednak tylko słowa, ponieważ faktycznie w całym kraju odbywa się obecnie przykry obrachunek, z każdym, kto stał poza obecnym obozem rządzącym. Szczególnie dotyczy to Żydów i nie ulega wątpliwości, że moment żydowski odgrywa w tem nie ostatnią rolę.

Każdego zdziwić musi znaczna liczba aresztowanych żydowskich lekarzy, zatrudnionych w Kasie Chorych w Rydze. Każdy, kto dociec chce „głębszego sensu" tych aresztowań, rozumie, iż w ten sposób chciano się pozbyć lekarzy żydowskich z Kasy chorych. Zasadnicze wprowadzenie paragrafu aryjskiego dla tak małego państwa jak Łotwa, nie jest rzeczą dogodną. Chwycono się więc tego środka. Aresztuje się nagle szereg lekarzy jako rzekomo „politycznie nieprawomyślnych" i tymczasem angażuje się Łotyszów na ich miejsce, realizując w praktyce hasła wyeliminowania „wpływów żydowskich", oddawna już głoszone przez prasę antysemicką.

Należy się spodziewać, iż wkrótce nadejdzie kolej również na żydowskie nauczycielstwo i dojść może do zniszczenia szkolnictwa żydowskiego na Łotwie, które zbudowane zostało z tak wielkim wysiłkiem i cieszyło się sławą w całym świecie żydowskim. Napomknął już o tem organ urzędowy „Briwa Zeme". Pismo to donosi, że premjer Ulmanis i minister oświaty Adamowicz przyjęli delegację łotewskich działaczy oświatowych, którzy doręczyli memorjał z szeregiem postulatów, dotyczących szkolnictwa na Łotwie. Jednem z ważniejszych punktów jest, że głosiciele i zwolennicy marksizmu nie mogą być nauczycielami. W skład delegacji weszły osoby wpływowe w obecnych kołach rządowych. Nikt więc nie wątpi, że postulaty te będą uwzględnione i znajdą zastosowanie w nowej ustawie szkolnej, jaką rząd łotewski ogłosi. Spowodować to musi masowe usuwanie nauczycieli również z szkół żydowskich oraz zamknięcie nawet znacznej części szkół żydowskich, całkowicie pozbawionych nauczycieli, co jest właściwie intencją obecnego reżimu, pragnącego budować „nową narodową Łotwę". Dopiero w tych dniach aresztowano i usunięto ze stanowiska kierownika szkoły, przewodniczącego żydowskiego związku nauczycieli M. Marka.

Nie wesołe są też perspektywy żydowskich szkół zawodowych, które istniały do tej pory dzięki subwencjom państwowym. Obecnie subwencje z pewnością nie będą wypłacane, zaś społeczeństwo nie zdoła o własnych siłach utrzymać tych placówek.

Lecz nietylko pod tym względem zarysowują się ponure perspektywy dla Żydów łotewskich. Coraz częściej słyszy się hasło „Łotwa dla Łotyszów", nieustannie przypomina się mniejszościom, że 7 tłustych dla nich lat już minęło a obecnie zaczynają się lata chude. Słowa te z pewnością nie pozostaną tylko na papierze i nie długo chyba trzeba będzie czekać na ich realizację.

Ryga. (ŻAT). Łotewski wice-minister oświaty Stamanis oświadczył, że „likwidacja oddzielnych autonomji szkolnych mniejszości narodowych, nie oznacza ograniczenia praw mniejszości. Obecna sytuacja szkół mniejszości pozostaje bez zmiany"(?).

ZE SPORTU

Austria (Wiedeń) — Kraków 3:3 (1:1)

Powyższy mecz piłkarski między zdobywcą „Mitropacupu" i czołowym reprezentantem wiedeńskiej klasy w niekompletnym niestety składzie (brak kilku internacjonałów, walczących we Włoszech w mistrzostwach świata), a nienajlepszym teamem Krakowa (kilku internacjonałów walczyło właśnie w Warszawie przeciw Lipskowi), zgromadził na boisku Wisły jakie 8000 widzów. Niestety zawody nie były zupełnie emocjonującemi, zespół bowiem krakowski grał poprostu kompromitująco w linji ataku, gdzie poza Pazurkiem wszyscy w zupełności zawiedli.

Skład Krakowa był następujący: Koszowski, Joksz, Pająk, Pazurek II (Lesiak), Wilczkiewicz, Żiżka, Łyko, Pazurek I, Smoczek, Maurer, Rusinek. Jak więc widzimy, gracze głównie Garbarni.

W pierwszej połowie gra Kraków przeciw słońcu, mimo to jest przeciwnikiem w polu równorzędnym, ustępującym stylem, współgraniem i technicznem opanowaniem. Szczególnie atak gospodarzy zupełnie się nie rozumiał i nie nawiązywał łączności z linjami defenzywnemi, które były znacznie lepsze.

W 24-tej min. prowadzą Wiedeńczycy ze strzału lewego łącznika (1:0), wyrównanie przynosi Łyko z podania Smoczka (1:1). W tej części mógł Kraków zdobyć kilka bramek.

Zmianę niespodziewaną przynosi zryw gospodarzy, którzy przez Maurera (zresztą bardzo powolnego i słabego) zdobywają w pierwszych 2 minutach dwie bramki dzięki energicznym ofenzywom Pazurka i prowadzą 3:1.

Ale już po kwadransie rozpoczyna się silny kontratak gości, którzy zmęczywszy Polaków krótką kombinacją wyrównują w 15-tej i 20-ej minucie przez prawego łącznika, ich najlepszego napastnika na 3:3.

Odtąd opanowują goście pole i przygniatają silnie przy wielkiej ciągłej przewadze. Jeszcze raz miał Kraków sposobność uzyskać zwycięstwo, ale podyktowanego za foul na Rusinku rzutu karnego Maurer nie wykorzystał. Dopiero pod koniec goście zademonstrowali piękną grę kombinacyjną, nie znajdując silnego oporu u gospodarzy.

Sędziował p. Schneider.

(hl.)

Sukces polskich piłkarzy

REPREZENTACJA LIGI — REPREZENTACJA LIPSKA 5:0 (2:0)

Rozegrane w dniu wczorajszym w Warszawie zawody piłkarskie między reprezentacją ligi polskiej, mogącej uchodzić za zespół reprezentacyjny PZPN-u, a reprezentacją Lipska (Niemcy), zakończył się wielkim sukcesem, Polacy bowiem po emocjonującej grze zwyciężyli gładko silnego przeciwnika w wysokim stosunku 5:0, mając przez cały czas zdecydowaną przewagę. Bramki strzelili Willmowski 4, Nawrot 1.

—o-§-o—

Makkabi—Legja 2:2 (0:0)

(MISTRZ. KL. A.)

Zawody powyższe były bardzo interesujące wobec ciągłych zmian sytuacyj podbramkowych. Biało-niebiescy przez większą część gry mieli przewagę i przy większem szczęściu byliby niewątpliwie odnieśli zwycięstwo.

W pierwszej połowie Makkabi często gości na polu przeciwników, lecz atak jest nieporadny i nie może się zdobyć na skuteczną akcję. Również Legja przeprowadza szereg ataków. Niebezpieczne strzały pewnie broni Mandelbaum.

Prowadzenie uzyskuje Lieberman już w 4 min. po przerwie. Następuje zryw Makkabi, lecz trójka ataku nie zdołała wykorzystać przewagi. Legja natomiast wyrównała z rzutu karnego egzekwowanego przez Czopika, a nawet zdobyła prowadzenie ze strzału Mytara. Makkabi dąży za wszelką cenę do wyrównania, co jej się udaje przy wybitnej pomocy obrońcy Legji po rzucie wolnym, bitym przez Purisza. Pod koniec Makkabi oblęga bramkę Legji, lecz pech prześladuje gospodarzy, którzy nie zdołali stuprocentowych pozycyj zamienić w decydującego gola.

Najlepszą częścią drużyny były skrzydła, szczególnie Hauptman „brylował" piękną grą i strzałami na bramkę. W pomocy dobrze grali Reder i Purisz. Mandelbaum w puszczonych bramkach winy nie ponosi. W Legji, która grała wcale dobrze, wyróżnił się bramkarz, oraz Turecki i Mytar. Sędziował dr. Rumpler.

MISTRZOSTWA KLASY A KOZP u.

Makkabi—Legja 2:2 (0:0), Wawel—Zwierzyniecki 0:0, Olsza—Korona 2:1.

NADWIŚLAN—Z.F.G. 2:1 (0:0)

Derby B klasy rozegrane w dniu wczorajszym na boisku Makkabi wobec licznie zebranej publiczności, zakończyły się zasłużonem zwycięstwem Nadwiślanu, dla którego bramki zdobyli Korbas i „Sylwert", dla pokonanych prawy łącznik. Sędziował dobrze p. Seidner jun. Po tem zwycięstwie prowadzi w B klasie Nadwiślan przez ZFG.

MISTRZOSTWA KOSZYKÓWKI KL. A.

YMCA—Makkabi 23:23 (12:10) po dogrywce 27:25

Dobrze i ambitnie grająca Makkabi uległa nieznacznie mistrzowi Polski YMCA dopiero po dogrywce. Sędziował p. Piotrowski.

Wawel—Garbarnia 24:13 (10:8)

Zawody powyższe rozegrane również na boisku YMCA zakończyły się pewnem zwycięstwem Wawelu. Sędzia p. Lesiak.

KLĘSKA PIŁKARZY LWOWSKICH.

Lwów, 31. 5. Mecz piłkarski między wiedeńską Admirą a reprezentacją Lwowa zakończył się wygraną Wiedeńczyków 4:0 (2:0). Goście górowali o klasę nad Lwowianami.

W Borysławiu druga reprezentacja Lwowa pokonała reprezentację Borysławia 3:1 (2:1).

KUSOCIŃSKI I LOKAJSKI W DOBREJ FORMIE

Na zawodach środowych lekkoatletycznych uczniów szkół średnich w Warszawie startowali także czołowi lekkoatleci Warszawy. **Kusociński uzyskał na 3 klm najlepszy w bieżącym roku w Europie czas 8,46.6 min., Lokajski poprawił rekord polski w rzucie oszczepem oburącz 99.56 m, Trojanowski II. wyrównał rekord polski w biegu na 60 mr. 6.8 sek.**

MISTRZOSTWA TENISOWE FRANCJI

wierćfinały dały następujące ważniejsze wyniki: Mathien—Valerio 6:, 6:2, Scriven—Lyle 6:1, 6:1, **Crawford—Hughes** 4:6, 6:4, 6:2, 6:3. **Boussus — Austin** 5:7, 6:2, 6:2, 26, 6:1.

VINEZ ZWYCIĘŻA WSZYSTKICH MISTRZÓW TENISA

Na zawodach tenisowych w New Jorku w kategorji profesjonistów zwyciężył Vinez po kolei Plaa, Richardsa, Cocheta i Tildena. Jest to wybitny sukces młodego tenisisty mistrza Wimbledonu z r. 1932, który widocznie jest we wspaniałej formie, gdy pokonuje wszystkich byłych największych mistrzów rakiety.

Swiadkowie o zeznaniach pani Arlosorow

Jerozolima, 31. 5. ŻAT. W sprawie Stawskiego zeznawała jako świadek inż. Andreas Gutt, który śmiertelnie rannego Arlosorowa ulokował w swem aucie i przewiózł do szpitala. W powrotnej drodze, jadąc w towarzystwie pani Arlosorow, świadek słyszał od niej następujące słowa: Jestem pewna w 90 procentach, że niższy osobnik, który strzelał, był Arabem, zaś wyższy Żydem. Na zapytanie prokuratora, dlaczego świadek nie zenał tego przed policją, inż. Gutt oświadcza, że zeznał to, ale ponieważ nie uważał tego szczegółu za ważny, nie żądał zaprotokołowania go.

Również zeznania dalszych świadków p. Karlińskiej i policjanta Abrahama Małkowskiego odnoszą się do zachowania się pani Arlosorow bezpośrednio po zbrodni. Pani Karlińska przechodząc obok pensjonatu, przed którym stał ambulans, mający przewieźć rannego Arlosorowa do szpitala słyszała, jak pani Arlosorow wielokrotnie powtarzała do siebie, nie powinnam zapomnieć, co mam powiedzieć policji. Policjant Małkowski słyszał, jak pani Arlosorow przedstawiając inspektorowi Staffordowi przeibeg mordu, zanaczyła, że ten osobnik który strzelał, był typem orjentalnym.

Haymson opuścił Palestynę

Jerozolima (ŻAT). Po 13-letniej służbie w administracji palestyńskiej na stanowisku szefa rządowego departamentu imigracyjnego, Albert Haymson opuścił w tych dniach Palestynę i powrócił do Londynu. Obecnie dyrektorem departamentu imigracyjnego jest p. Eric Mills, zaś jego zastępcą Edwin Samuel, syn Herberta Samuela.

Znowu ohydne oszczerstwo

Berlin. (ŻAT). „Der Deutsche“, organ niemieckiego Frontu Pracy, donosi z Regensburgu, że znaleziono tam na pewnem podwórzu 9-letniego chłopca w stanie agonji. Dziecko zdążyło jeszcze tylko wskazać na gardło i wykrztusić słowa „obcy człowiek...“ Dotychczas policja miała nie natrafić na ślad przestępców.

Pismo przytacza tę wiadomość pod nagłówkiem: „Mord rytualny?“

— **ZWŁOKI NOWORODKA WYŁOWIONE Z WISŁY.** Wyłowiono z Wisły zwłoki dziecka płci żeńskiej, liczącego około 10 miesięcy. Zwłoki, które owinięte były w pieluchy i papier przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej.

Daremny apel do rozsądku

(Od naszego korespondenta genewskiego)

Genewa, 29. maja

Dyplomatyczny firmament genewski zajaśniał znowu w pełnym i już dawno nieznanym blasku. Od pamiętnego otwarcia Konferencji Rozbrojeniowej, 2 lutego 1932 roku, nie zjechało się do Genewy tylu ministrów spraw zagranicznych, tylu kierujących, europejskich i pozaeuropejskich mężów stanu. W wielkiej sali specjalnego budynku Konferencji Rozbrojeniowej, którego lekka budowa obliczona była na jeden rok, a który przetrwał już blisko dwa i pół roku tej jedynej w historji świata Konferencji, rozpoczęła się obecnie jej końcowa, nad wyraz tragiczna faza. Od samego początku stała ta Konferencja pod znakiem straszliwego rozbratu między istotną rzeczywistością polityczną a jej właściwym celem. W chwili, kiedy rozpoczęła swoje obrady, bombardowali Japończycy Szanghaj zapomocą samolotów i pocisków, dostarczanych im przez wszechświatową, krwawą Międzynarodówkę fabrykantów broni, Błagalne wołania Chińczyków o pomoc znalazły dopiero pewien posłuch w chwili, kiedy interesy Ameryki, Anglji, Francji i Włoch zaczęły być poważnie zagrożone. Japonja, poprzestając na oderwaniu Mandżurji, zakończyła swoją krwawą demonstrację w Szanghaju, ale nie przestała się gotować do nowego skoku. W Genewie obradowano w międzyczasie dalej nad „rozbrojeniem“, które ujęto dla pewności w ostrożną formułę „ograniczenia i, o ile możności, redukcji zbrojeń“.

Przez dwa i pół roku, podczas coraz fatalniej się pogłębiającego i utrwalającego światowego kryzysu gospodarczego, zdarzenia polityczne w świecie a szczególnie w Europie rozwijały się po linji prawdziwej orgji nacjonalizmu, szowinizmu i imperjalizmu w tempie, którego zawrotność stała w odwrotnym stosunku do postępów obrad Konferencji Rozbrojeniowej. Prowadzony przez Hitlera naród niemiecki, popadł w obłęd, który należeć będzie niezawodnie do jednej z najciemniejszych i najbardziej upakarzających kart historji ludzkiej. O ile podstawy Konferencji Rozbrojeniowej wydawać się musiały w pierwszej jej fazie już nader chwiejnie i problematycznie, o tyle stały się one obecnie fikcją nie do zniesienia.

Wiedzą o tem dobrze ministrowie spraw zagranicznych i przedstawiciele dyplomatyczni pięćdziesięciu kilku państw, zebrani dziś znowu w tej samej sali przy Ouai Wilson, której ściany nasłuchać się musiały przez długie lata tylu pustych frazesów i zakłamanych deklaracyj „pacyfistycznych“. Ale nawet dziś niema żaden z nich odwagi na otwarte i szczere wypowiedzenie tej prawdy, którą wszyscy znają i wszyscy czują. Wolą niewdzięczne zadanie wypowiedzenia tej prawdy pozostawić temu, który wypowiedzieć ją **musiał**: komisarzowi ludowemu dla spraw zagranicznych Unji Sowjeckiej, Maksimowi Litwinowowi.

Mowa, którą wygłosił Litwinow z okazji tego smutnego posiedzenia Komisji Ogólnej Konferencji Rozbrojeniowej, była istotnie monumentalną. Nie jest to żadna zasługa osobista mówcy, ani też już zupełnie systemu rządów przez niego reprezentowanych Możnaby łatwo wykazać, cytując bodaj tylko dawniejsze mowy Litwinowa w tej samej Komisji, że Unja Sowjecka i p. Litwinow potrafili z równą logiką i z równym ogniem bronić tez, przeciwko którym dziś walczą z taką energją i z takiem przekonaniem. Mowa ta podyktowana była specjalnie eksponowaną sytuacją, w jakiej znajduje się Unja Sowjecka ze swojemi dyktatorskiemi rządami w obliczu gotujących się do wojny Niemiec i Japonji. Nie zmienia to jednak bynajmniej faktu, że Litwinow wypowiedział na samym początku tej wielkiej debaty już całą, objektywną, mężną i wszelkich frazesów wyzbytą prawdę o obecnej sytuacji Konferencji Rozbrojeniowej i świata. W obliczu państw — Niemiec, Japonji i kilku invych — które propagują otwarcie zawładnięcie obszarami należącymi do ich bezpośrednich lub pośrednich sąsiadów nie można więcej rozprawiać w nader teoretyczny i jałowy sposób o rozbrojeniu. Jedynym tematem dyskusji może być sposób zapobieżenia grożącej wojnie przez odpowiednie środki bezpieczeństwa w drodze kolektywnej, wzajemnej pomocy. Czemże może być dyskusja na temat n. p. równouprawnienia zbrojeń — podkreślił słusznie Litwinow — między państwami, z których jedne pragną utrzymania status quo i pokoju, a drugie rewizji i przywłaszczenia sobie cudzych obszarów? Jak dyskutować o rozbrojeniu w chwili, kiedy wybuch wojny jest niemniej bliski, jak w roku 1914? P. Litwinow, który jeszcze kilka lat temu wyśmiewał francuską tezę „bezpieczeństwa“, stał się obecnie jej najżarliwszym wyznawcą i nikt mu tego nie może oczywiście wziąć za złe.

Jedynym celem Konferencji i jedynym przedmiotem, który może jeszcze uzasadnić jej dalsze trwanie jest zastanowienie się nad doraźnemi środkami zapobieżenia wojnie albo przynajmniej umniejszenia groźby jej wybuchu. P. Litwinow ma świętą rację. Każdy przedstawiciel bylejakiej — carskiej, republikańskiej lub bolszewickiej — Rosji mówiłby w danych okolicznościach słowami Litwinowa. Taksamo jak każdy przedstawiciel Francji nie znalazłby wobec tych słów Litwinowa innej odpowiedzi, niż ta, jaką wypowiedział p. Barthou. Ale ich zgoda nie może jeszcze niestety uchronić świata przed grożącem mu ponownie niebezpieczeństwem wojny. Inni, szczególnie Anglja, Włochy i Ameryka, musieliby się wypowiedzieć w podobnym duchu — ale tego nie uczynią. Pp. Litwinow i Barthou występują w obronie pokoju świata i popełniają przy tem tylko jeden błąd: apelują ciągle jeszcze do rozsądku tych, którzy postanowili już dawno kierować się tylko instynktem.

M. KAHANY.

Mowa Litwinowa - dowodem porozumienia francusko-sowieckiego

Berlin, 31. 5. PAT. Półurzędowa „Diplomatisch-Politische Korrespondenz“, omawiając mowę Litwinowa w Genewie — stwierdza, że przemówienie to zawiera szereg ataków na Niemcy, co niestety, nie leży w interesie normalnych stosunków niemiecko-rosyjskich. Główną nutę całego wystąpienia Litwinowa stanowi podkreślenie „dyplomatycznego braterstwa broni“ z Francją. Podtrzymuje on tezy francuskie i wygłasza to, co jest celem polityki Francji. Korespondencja poddaje krytyce „projekt stałej konferencji rozbrojeniowej“, jako organizacji konkurencyjnej dla Ligi Narodów i niebezpiecznej, gdyż mogącej się przerodzić w dyrektorjat mocarstw, czyli rodzaj paktu 4-rech. Co do konkretnych propozycyj Litwinowa, to są one najwidoczniej ułożone z Francją, a przeprowadzenie ich oznaczałoby podcięcie Ligi Narodów. Wspólnota

tendencyj francusko-rosyjskich jest zupełnie widoczna. Wobec tej sytuacji nie warto mówić o projektach powrotu Niemiec do Ligi Narodów.

Mowy Simona i Barthou w Genewie

Genewa. 30 5. PAT. Komisja główna konferencji rozbrojeniowej miała dziś swój wielki dzień dzięki doniosłym przemówieniom ministrów Simona i Barthou

SIR JOHN SIMON

podkreśliwszy na wstępie swej godzinnej mowy powagę sytuacji omówił rokowania z Niemcami, gdyż zdaniem jego konwencja w sprawie zbrojeń nie jest możliwa bez udziału Niemiec. Przedstawiwszy tezy niemiecką i francuską sir Simon zaznaczył, że naczelnem zagadnieniem jest pogodzenie tych dwu tez Jedynem rozwiązaniem jest zmodyfikowany projekt brytyjski, wykazujący tylko niewiele różnic między żądaniami niemieckiemi. Jeżeli konferencja nie pójdzie po linji tego projektu, to zawarcie konwencj będzie niemożliwe. Mowca polemizował z wczorajszemi wywodami Litwinowa twierdząc, że byłoby dziwną inowacją przekształcenie konferencji powołanej dla rozbrojenia, na konferencję dla opracowania układu w sprawie bezpieczeństwa dlatego, że nie można osiągnąć rezultatu w dziedzinie rozbrojenia Nie chcemy kontynuować mglistych dyskusyj bez wniosków. Taka metoda narażałaby tylko na szwank prestiż Ligi. Europa stoi wobec niebezpieczeństwa. Już obecnie możliwem jest, zdaniem Simona, ujęcie w konkretny protokół kilku dojrzałych zagadnień, a w szczególności: 1) zakazu wojny chemicznej, 2) jawności budżetów wojskowych, 3) utworzenia stałej komisji rozbrojeniowej. Podobnie poważnym krokiem naprzód byłoby opracowanie systemu kontroli produkcji i handlu z bronią.

MIN. BARTHOU

zaznaczył na wstępie, że po dwóch latach wysiłku nadeszła chwila decyzji. Ważą się losy konferencji, a pośrednio i sprawa egzystencji Ligi Narodów. Główną trudnością jest niemożność zawarcia układu o zbrojeniach przed załatwieniem sprawy bezpieczeństwa. Mowca przypomniał, że na posiedzeniu prezydjum konferencji dnia 14 października ub. roku zarówno Simon, jak Norman Davis i szereg innych mowców wskazywał na niedopuszczalność dozbrojenia Niemiec. Szereg mocarstw porozumiał się po długich wysiłkach co do systemu, uznanego za rozumny, bez stronny i możliwy do przyjęcia. Niemcy odrzuciły go. Czyż dlatego system ten stał się nie do przyjęcia? Czyżbyście doszli panowie z Ligi Narodów, którzy reprezentujecie prawie cały świat do tego, że jedno mocarstwo, dzięki temu, iż opuściło nagle i brutalnie konferencję rozbrojeniową, może narzucić wam swą wolę? Co się tyczy mnie — mówi Barthou — nie zgadzam się na to. Mowca przypomniał, że Francja w latach 1932 i 1933 zmniejszyła swój budżet wojskowy o 17 procent. Natomiast budżet wojskowy Niemiec, nie licząc brunatnych koszul wzrósł w tym czasie o 33 proc., a budżet lotniczy nawet o 160 proc., a przecież nikt nie zagraża bezpieczeństwu Niemiec. Po polemice z Simonem, który przemilczał plan francuski, mowca stwierdził, że ideą przewodnią mowy Litwinowa, podobnie jak Hendersona i Dav'sa, jest sprawa bezpieczeństwa. Kończąc oświadczył Barthou: Pomiędzy pesymistami i optymistami jest miejsce dla ludzi czynu, którzy wypowiadając wojnę wojnie potrafią nratować to, co jest najszlachetniejszem w ludzkości.

Mowa min. Becka, który miał przemawiać po min. Barthou została wobec odroczenia dalszej dyskusji odłożona do piątku popołudniu.

* * *

Genewa, 31. 5. (PAT). Minister Barthou odbył dzisiaj rano konferencję z Hendersonem, która dotyczyła głównie obrad komisji głównej konferencji rozbrojeniowej. Henderson pragnął rzekomo omówić z francuskim! ministrem spraw zagranicznych sprawę pozytywnych wyników obrad komisji.

Przepaść między Francją a Anglją

Londyn. 31. 5. (L) Mowa Barthou wywołała w prasie angielskiej piorunujące wrażenie i jest przedmiotem rozważań prawie wszystkich dzisiejszych dzienników londyńskich. „Times“, który jej poświęca obszerne sprawozdanie korespondenta genewskiego i artykuł wstępny, pisze, że mowy Simona i Barthou wykazują między stanowiskiem Francji a Anglji tak wielką przepaść w zasadniczych kwestjach rozbrojenia, że słuchacze napróżno łamali sobie głowy nad możliwością wynalezienia jakichkolwiek podstaw, mogących doprowadzić do kompromisu. Barthou wypowiedział się przeciw wszelkim połowicznym kompromisom i stwierdził, że rząd francuski nigdy nie zgodzi się na układ, któryby Niemcom przyznawał natychmiastowe prawo uzupełnienia zbrojeń, lub legalizował ich tajne zbrojenia. Innemi słowy — pisze dalej dziennik — Francja odrzuca memorandum angielskie, jako podstawę przyszłego porozumienia, nawet w wypadku, gdyby zawierało gwarancje bezpieczeństwa. Barthou wypowiedział się natomiast za projektem włoskim, o ile zostanie uzupełniony gwarancjami bezpieczeństwa. Ironiczna uwaga Barthou, że rząd angielski mógłby w kwestji bezpieczeństwa posunąć się o krok dalej, niż w układzie lokarneńskim — wywarła na delegatach angielskich przykre wrażenie. Dziennik dochodzi wreszcie do wniosku, że mowa Barthou nie jest zdolna do ułatwienia porozumienia, mając ego na celu wyprowadzenie konferencji rozbrojenia z ślepej ulicy.

„Morning Post“ pisze, że mowa Barthou była skierowana przedewszystkiem przeciw niezdecydowanemu stanowisku Simona i uważana jest w kołach politycznych konferencji rozbrojeniowej za poważne ostrzeżenie. Wyrażany jest nawet pogląd, że oznacza ona

zapowiedź zerwania z polityką proangielską i zwrócenia się frontem ku Rosji sowieckiej.

Wydaje się również, iż Francja znajdzie także poparcie Włoch. Dziennik dochodzi do wniosku, że konferencja rozbrojeniowa dobiegła już końca. Możliwe, że Henderson zwróci się obecnie do Rady Ligi Narodów.

Ruter zauważa, że agresywne stanowisko Barthou wobec Simona pozostanie bez odpowiedzi ze strony angielskiej.

„Daily Telegraph“ sądzi, że przypuszczenia i wnioski na temat rozbicia konferencji rozbrojeniowej, lub rodźwięku w stosunkach angielsko-francuskich, są zgoła bezpodstawne.

„Daily News“ przypuszcza, że odroczenie komisji głównej do piątku ma na celu przeprowadzenie rozmów prywatnych Chodzi bowiem o ustalenie, czy dalsze prowadzenie obrad konferencji ma wogóle jeszcze jaki cel.

Min. Frick o bojkocie antyhitlerowskim żydostwa

Berlin, 31. 5. (PAT). W ramach masowej kampanji przeciw defetystom, podjętej przez rząd Rzeszy w całych Niemczech, minister spraw wewnętrznych Frick wystąpił na wiecu w Dreźnie z mową, w której zapowiedział bezwzględną walkę z żywiołami, uprawiającemi ukrycie sabotaż przeciwko programowi narodowo-socjalistycznej odbudowy państwa. Minister wskazał na osiągnięte przez rząd Rzeszy wyniki. Jeśli krytycy mówią, że eksport nasz cofa się, to możemy im odpowiedzieć, iż zjawisko to jest w głównej mierze następstwem światowego bojkotu żydowskiego przeciw Niemcom — wywodził Frick, zapewniając, że Niemcy dadzą sobie radę z trudnościami, wynikającemi ze zmniejszenia się eksportu oraz z ograniczenia zapasu dewiz. Wrazie konieczności zastosowany będzie czysto wymienny obrót towarowy, lub też podjęta będzie próba wytwarzania w kraju surowców, sprowadzanych dotychczas zagranicy. Przechodząc do spraw polityki zagranicznej Frick z naciskiem zaznaczył, że Niemcy bezwarunkowo nie wrócą do Genewy, dopóki nie zostanie im przyznane równouprawnienie.

WIADOMOŚCI Z KRAJU.

AFERA Z WERBOWANIEM BEZROBOTNYCH DO PALESTYNY.

Przed dwoma tygodniami do dwóch bezrobotnych Wacława Świderskiego i Jana Kazimierczaka, którzy znajdowali się przed lokalem PUPP. na ul. Ciepłej w Warszawie, podszedł wytwornie ubrany jegomość, który podał się za inżyniera Edwarda Kuczyńskiego. Zaproponował on im wyjazd na roboty do Palestyny, gdzie buduje wielki hotel dla pielgrzymów, przy którejto budowie w Tell Awiwie nie mogą być zatrudnieni, jak mówi, ani Arabowie, ani Żydzi, lecz wyłącznie Polacy, i dlatego przystąpił obecnie do werbowania robotników-chrześcijan z Polski.

Stanęło na tem, że Świderski i Kazimierczak mieli zająć się werbowaniem chętnych na wyjazd. Rzekomy inżynier wskazał kawiarnię na Nowym Świecie, gdzie załatwiał interesantów i przyjmował zapisy. Znalazło się kilkudziesięciu amatorów, którzy wpłacali na ręce Kuczyńskiego po 20 zł. tytułem wpisowego, przyczem pomysłowy inżynier obiecał naiwnym załatwienie wszystkich dokumentów na wyjazd.

Wszyscy zapisani robotnicy mieli polecone stawić się onegdaj z tobołkami na Dworcu Głównym. Tego dnia przybyli na dworzec, odprowadzani przez licznych krewnych swoich. Gdy po kilkugodzinnem wyczekiwaniu inżynier się nie zjawił, zorjentowali się, że wpadli w sidła oszusta. Wszyscy gremjalnie wrócili się do policji, która zajęła się odnalezieniem aferzysty.

ZNOWU WYBRYKI CHULIGANERJI NA ULICACH WARSZAWY.

Z Warszawy donoszą: Onegdaj — po krwawej strzelaninie na Woli i zlikwidowaniu gorszących zajść między hitlerowcami a pepesowcami przez policję, grupa chuliganów grasowała późnym wieczorem po ul. Wolskiej i Chłodnej, napastując przechodniów-Żydów.

Przed domem przy ul. Chłodnej 58 zostało poturbowanych trzech Żydów.

Również nazajutrz pokazali się awanturniczo usposobieni „narowcy“ za Żelazną Bramą napastowali przechodniów. Policja zatrzymała kilku awanturników.

W godzinach popołudniowych na ul. Bielańskiej, w czasie największego ożywionego ruchu, doszło do awantury, spowodowanej przez grupę „narowców“. Gdy nadeszła policja, oświadczyli oni, że zostali zaczepieni przez 2-ch przechodniów-Żydów. Policja zatrzymała 9-ciu „narowców“ i... 2-ch Żydów, których „narowcy“ oskarżyli.

Wszystkich odprowadzono do komisarjatu 12-go p. p., skąd odstawiono ich niezwłocznie do policji politycznej, która w sprawie tej wdrożyła śledztwo.

LOKAL NARODOWYCH RADYKAŁÓW W MIESZKANIU EKSMITOWANEGO RABINA.

Przed kilkoma tygodniami został naskutek wyroku sądowego eksmitowany z mieszkania przy ul. Grzybowskiej w Warszawie rabin z Złotopola. — Eksmisja w kołach ortodoksyjnych wywołała przygnębiające wrażenie. Obecnie właściciel domu (chrześcijanin) wynajął lokal po rabinie organizacji „Narodowych Radykałów“. Starania okolicznych mieszkańców, podjęte u właściciela domu, by nie wynajął polskim hitlerowcom lokalu w samem centrum dzielnicy żydowskiej, nie odniosły skutku.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

Paryż, 31. 5. PAT. Sędzia śledczy postawił w stan oskarżenia Paul Levy'ego, redaktora „Aux Ecoutes“ i dziennika prawicowego „Le Rempart“. Władze sądowe zarzucają Levy'emu, że utrzymywał stosunki finansowe ze Stawiskim, pomimo, iż nie mógł nie wiedzieć, kim naprawdę jest oszust. Levy tłumaczył się, iż nie chciał przyjąć zaofiarowanej mu przez Stawiskiego sumy 100 tys. franków na dziennik „Le Rempart“.

* * *

Waszyngton. 31. 5. (R) Prezydjum amerykańskiego związku robotników tekstylnych, liczącego 400.000 członków, proklamowała na poniedziałek 4 czerwca strajk generalny wszystkich robotników przemysłu bawełnianego w Stanach Zjednoczonych. Strajk proklamowany został mimo, iż generał Johnson zwołał na piątek konferencję, na którą zaprosił przewodniczącego związku robotników tekstylnych i reprezentantów zarządu code'u dla przemysłu bawełnianego.

Przypadek i systematyczność w grze na Loterji

Od czasu do czasu ukazują się w prasie wiadomości o tych, którym się poszczęściło na loterji i wygrali jakąś wielką wygraną. I czasami dowiadujemy się z pewnem zdziwieniem od nich samych, że przypadek zdecydował o tem, że grali i wygrali.

Weźmy dla przykładu zdarzenie z p. Kozłowską z Łodzi, spółwłaścicielką ćwiartki losu, na który padł miljon. Koleżanki namawiały ją, aby kupiła z niemi ćwiartkę do spółki, a ona temu się opierała. Nic w tem dziwnego! Ciężko pracując cały dzień, zarabiała zaledwie 135 zł. miesięcznie, więc nie chciała wydać kilku złotych „na głupstwa“, jak sądziła. Wtem kolektorowi wyleciał los z ręki i upadł jej pod nogami. To zdecydowało. Ale gdyby kolektorowi los nie wypadł? Tamte panie byłyby grały i wygrały, bo były zdecydowane grać, a ona zostałaby na lodzie. Jakże by tego żałowała po niewczasie.

Albo weźmy znany przykład z Miechowa. Pewna pani namówiła znajomego adwokata, by kupił ćwiartkę tego samego losu, na który ona grała. Adwokat systematycznie swoją ćwiartkę w każdej klasie odmawiał, a ona w czwartej klasie nie odnowiła. Adwokat wygrał 10.000 zł., a ona nic. Z pewnością teraz tego żałuje.

Trzeba przyznać, że w obu tych wypadkach za duże pole pozostawiono przypadkowi, z których jeden był dla grającej pomyślny, drugi nie. Tymczasem loterja wymaga gry systematycznej. — Zdrowy rozum uczy, że więcej szans wygrania ma ten, kto gra systematycznie, niż ten, kto przypadkowo kupi los.

Więc pamiętajmy zatem, że 19. czerwca rozpoczyna się ciągnienie pierwszej klasy 30-tej Loterji i trwa cztery dni. Główna wygrana wynosi 100.000 zł., a wogóle jest w tej klasie 12.080 wygranych na łączną sumę 1,595.200 zł. Wygrają tylko ci, którzy mają losy.

Imponujące zgromadzenie protestacyjne

przeciw ograniczeniu emigracji do Palestyny

Kraków, 1 czerwca.

Wczoraj odbyło się w sali kinoteatru „Adria“ przy bardzo licznym udziale publiczności wielkie zgromadzenie protestacyjne przeciw polityce rządu palestyńskiego, ograniczającego emigrację żydowską do Palestyny. W zgromadzeniu wziął udział pos. Dr. Ozjasz Thon, który wygłosił przepiękne przemówienie, dając dobitny wyraz nastrojom, jakie ożywiają społeczeństwo żydowskie z powodu przeszkód stawianych na drodze do odbudowy Palestyny.

Tow. Dr. I. Schwarzbart omówił następnie zadania, jakie czekają żydostwo i wskazał na konieczność stworzenia jednolitego frontu, jako warunku powodzenia akcji protestacyjnej.

Dokładne streszczenie przemówień ogłosimy w jednym z najbliższych numerów.

Zebranie zagaił prezes Egzekutywy sjonistycznej w Krakowie tow Mgr. Salpeter, który też przedłożył zebranym następujące

rezolucje.

1) Zgromadzeni dnia 31 maja w sali kina „Adria“ Żydzi krakowscy stwierdzają, że Rząd Mandatowy mimo ciążących na nim międzynarodowych zobowiązań do udzielenia pomocy przy budowie Żydowskiej Siedziby Narodowej, w Palestynie, nie wziął pod uwagę przy ustaleniu liczby certyfikatów za półrocze kwiecień—wrzesień 1934 możności absorbcyjnej kraju i potrzeb budującej się Żydowskiej Siedziby Narodowej.

2) Zgromadzeni Żydzi dotknięci do głębi tem postępowaniem wyrażają swój najostrzejszy protest przeciwko bezwzględnemu pogwałceniu praw Żydów do Palestyny i domagają się przystosowania aliji do realnych potrzeb jiszuwu palestyńskiego oraz położenia i dążeń narodu żydowskiego.

3) Zgromadzeni Żydzi solidaryzują się z proklamowanym przez Asefat Haniwcharim w Palestynie strajkiem generalnym zorganizowanym jako protest przeciwko szkodliwej dla Żydowskiej Siedziby Narodowej polityce Rządu Mandatowego oraz przesyłają serdeczne pozdrowienia walczącemu o prawo do pracy jiszuwowi żydowskiemu.

Po przyjęciu rezolucyj i odśpiewaniu „Hatikwy“ tow. Mgr. Salpeter zamknął imponujące zebranie.

Echa zabójstwa na przemyskim Kercelaku

Zwolnienie Maksa Horszowskiego

(Od naszego sprawozdawcy)

Przemyśl, 30 maja.

(Tan). **Czytelnikom znany jest fakt zabójstwa**, jaki miał miejsce dnia 18 kwietnia br. na osobie śp. Stanisława Szpryńskiego, który zginął w bójce w czasie, gdy wraz z bandą opryszków napadł handlarza obnośnego Jakóba Horszowskiego i jego brata Maksa. Zajście to nie było odosobnione, lecz stanowiło ogniwo w łańcuchu ciągłych napadów, jakich dopuszczali się złodzieje, grasujący na przemyskim Kercelaku na handlarzach i straganiarzach. Banda, złożona ze złodziei i mętów społecznych, terroryzowała przekupniów, domagając się od nich okupu pod groźbą bicia i t. p. udręk.

Jeden tylko miał odwagę przeciwstawienia się tej rozzuchwalonej bandzie, a to Jakób Horszowski rodem z Borysławia. Brat jego Maks był zatrudniony w banku w Drohobyczu, zaś następnie po redukcji, pracował na kopalni w Borysławiu, a gdy i to się skończyło, przyjechał w lipcu z. r. do Przemyśla, gdzie rozpoczął prowadzenie handlu obnośnego na ulicach, sprzedając lusterka, sznurówki do bucików i t. d. Wideocznie zarabiał na chleb, skoro w grudniu ściągnął do Przemyśla brata swojego Jakóba Horszowskiego. Horszowscy prowadzili więc razem handel obnośny. Jeden z nich obwoził swój kram na wózku, a drugi obnosił go na dużej drewnianej tacy, przewieszonej przez ramię.

Tutejsi tasiemkarze upatrzyli sobie obu braci do wymuszenia haraczu. Spotkali się atoli ze stanowczym oporem ze strony Horszowskich, którzy nie pozwoli bezkarnie wydzierać sobie kąs chleba. — Dochodziło do ciągłych napaści i awantur, odważnie parowanych przez Horszowskich. Złodzieje zmobilizowali wszystkie swe siły i postanowili w dniu 18 kwietnia przeprowadzić walny atak na Horszowskich, by ich pokonać. Wśród napastników obecny był m. in. Stanisław Szpryński, znany ze swej siły fizycznej, awanturnik i zawadjaka. — Szpryński chwycił od tyłu Jakóba Horszowskiego, silnie okładał go pięściami w głowę, padały również i ciosy kijami. W trakcie wzajemnego szamotania się napastników i napadniętego, Szpryński ugodzony został nożem w brzuch. Rana okazała się śmiertelną, gdyż wkrótce potem Szpryński zmarł.

Obu Horszowskich aresztowano i odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego Pragłowskiego. — Śledztwo prowadzone było mozolnie i z dużym nakładem pracy, albowiem świadkowie ociągali się ze składaniem zeznań, obawiając się zemsty i terroru napastników. Mimo to przesłuchano kilkudziesięciu świadków i śledztwo zostało zamknięte.

W dniu dzisiejszym sędzia śledczy na wniosek obrońcy wypuścił na wolność Maksa Horszowskiego, wychodząc z założenia, że odpadły podstawy tymczasowego aresztowania. Zwolnienie to nie przesądza jednak sprawy i niewiadomo, w jakim kierunku potoczy się sprawa w Prokuraturze, a w szczególności, czy akt oskarżenia będzie wygotowany tylko przeciwko Jakóbowi Horszowskiemu, czy też przeciwko obu braciom.

Maks Horszowski po wypuszczeniu go z aresztu natychmiast odjechał do swojego miasta rodzinnego Borysławia, albowiem obawiał się pozostać w Przemyślu, by nie być zaatakowanym przez szumowiny na tu. Kercelaku.

Wobec ukończenia śledztwa spodziewać się należy wyznaczenia rozprawy głównej na czerwiec.

KRONIKA

CZERWIEC

1

Wschód słońca 3 m. 20

Zachód słońca 19 m. 24

PIĄTEK 18 Siwan 5694

A. H. H. „AKIBA“ W BRZESKU.

W niedzielę dnia 3 bm. odbędzie się z okazji jubileuszu 5-lecia gniazda w Brzesku pgisza okolicznych gniazd, połączona z wielkiem zebraniem protestacyjnem całego żydostwa brzeskiego.

Porządek dzienny pgiszy jest następujący: 1) otwarcie pgiszy przez członka S. N. E. Hofstettera, 2) Powitania, 3) „Odpowiedź żydostwa na ograniczenia aliji“ referuje Z. Sternheim, 4) „Nasza droga ideowa“ — I. Bohrer, 5) Sprawy organizacyjne.

Początek pgiszy o godzinie 8-ej rano. W pgiszy biorą udział następujące gniazda: Niepołomice, Wiśnicz, Bochnia, Tarnów, Czchów, Zakliczyn.

— **DYŻURY LEKARZY:** Dr. Abend, Rynek podg. 11, tel. 126-37, dr. Bober Długa 74, tel. 140-85, dr. Fiala Topolowa 40, dr. Żabiński Syrokomli 3, tel. 182-68.

— **DYŻURY APTEK:** Rynek A—B 43, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Mogilska 16, pl. Zgody 18.

PRENUMERATA: w Krakowie bez odnosz. miesięcz.	Zł 6'00,	kwart. Zł.	18'00
W Krakowie z odnoszen. do domu	„ 6'20	„	19'00
Na prowincji z przesyłką pocztową	„ 6'60	„	19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową	„ 10'00	„	30'00

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie — Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 74 milimetr. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów

CENY w złotych: 1 strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukujących pracy 0'5 gr. Gratulacje 12'50. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 %. Za druk kolor. 50%.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny i odpo wiedzialny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmanna.